Kuryer Poznański.

Nr. 283. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 12 grudnia 1882.** (w zastępstwie) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 grudnia.

(Piątkowe obrady francuskiéj Izby deputowanych i polityka monarchistów i bonapartystów; nowy kredyt na wyprawę do Tonkinu. — Polityka Niemiec wobec zatargu francusko-angielskiego w kwestyi egipskiéj i artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ — Zapowiedź rekonstrukcyi gabinetu angielskiego. — Program demokratów hiszpańskich i walka parlamentarna pomiędzy Sagastą a marszałkiem Serrano. — Okólnik czarnogórski do mocarstw w sprawie uregulowania granic. — Odroczenie otwarcia skupczyny serbskiéj i mowa tronowa króla Milana. — Rewizya konstytucyi rumuńskiéj)

Na piątkowém posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych podczas obrad nad budżetem wydatków zwyczajnych wykonali monarchiści powziętą uchwałę. Przed przystąpieniem do głosowania odczytał w swojém i stronnictwa imieniu deput. Durfort de Cirsac pismo, w którém powiedziano, że kiedy komisya budżetowa przyznaje, że istnieje deficyt stu-milionowy, prawica, którą z komisyi wykluczono, oświadcza w obec kraju, iż finanse państwa są narażone i że jeżeli nie zostanie przedsięwzięty jaki środek zaradczy, czy to reforma, czy też zmniejszenie rozchodów, to członkowie prawicy nie mogą głosować za budżetem. Podczas gdy w ten sposób zadokumentowali rojaliści, że wśród takich warunków nie mogą brać odpowiedzialności za złe następstwa, jakie w ich przekonaniu pociągnąć musi przyjęcie budżetu, bonapartyści odmiennéj chwycili się taktyki. W imieniu ich oświadczył deput. Jolibois, iż nie sądzi, iżby komuś służyło prawo odmawiania budżetu, gdyż to byłoby aktem rewolucyjnym; mimo to zgadzają się bonapartyści na krytyczne uwagi prawicy. — Budżet uchwaliła Izba 454 przeciw 36 głosom monarchistów. — Tak tedy partya bonapartystowska zerwała ponownie solidarność z prawicą, tłómacząc swe zachowanie dziwną zaprawdę doktryną, według któréj głosowanie przeciw budżetowi ma być środkiem rewolucyjnym. Bonapartyści widzą tak samo, jak monarchiści, złą gospodarkę finansową republikanów, ale nie chcą jéj tamy położyć. Ta niekonsekwencya bonapartystów wyjaśnia właściwe ich zamiary. Chcą oni okazać się w fałszywém swém rozumieniu lepszymi od monarchistów patryotami, by przyjść tém łatwiéj do władzy, lub też sądzą, że poparciem złéj polityki finansowéj przyczynią się do moralnego i materyalnego bankructwa republiki, ażeby następnie odziedziczyć po niéj panowanie. Obydwa te środki są z gruntu niemoralne i smutne dają świadectwo tak uczciwości, jako i rozumowi politycznymu zwolenników cezaryzmu. Kraj pozna się na téj taktyce i bonapartyści pewnie się rychło przekonają, czy nie byłoby lepiéj nie zrywać solidarności z monarchistami i wspólnie i otwarcie za pomocą środków legalnych i wcale nie rewolucyjnych występować śmiało przeciw destruktywnym robotom republikanów, czy to w dziedzinie szkoły i Kościoła, czy też na polu ekonomicznem. — Mimo złego stanu finansów, mimo tych wszystkich przestróg, odzywających się nie tylko ze strony monarchistów, domaga się republikański rząd francuski nowych kredytów, które obrócone być mają nie na poparcie handlu i przemysłu krajowego, ale na niepewne i wielce ryzykowne przedsięwzięcia zagraniczne. Telegram donosi, że gabinet pana Duclerca zażąda znów od Izb 9 milionów franków na wyprawę do Tonkinu. Wyprawa ta obudzi nową nieufność Anglii, która już i tak zazdrosném patrzy okiem na zabiegi Francyi, podejmowane około zapewnienia sobie panowania na Madagaskarze.

Ta rywalizacya dwóch mocarstw zachodnich pożądaną daje sposobność zagranicznym ich wrogom, którzy, nie mając dostatecznych sił materyalnych, ażeby zdołali współubiegać się z nimi na polu wielkiéj polityki handlowéj, zaostrzają ten antagonizm francusko-angielski. Nader subtelnéj i hytréj trzymają się w tym względzie taktyki politycy niemieccy, już to stawając po stronie Francyi, już to po stronie Anglii. „Nordd. Allg. Ztg.,“ biorąc asumpt ze znanego artykułu pana Reinach, w którym tenże ostro krytykuje politykę angielską w Egipcie, poświęca ze swéj strony artykuł przymierzu angielsko-francuskiemu i twierdzi, że zerwanie stósunków pomiędzy Anglią a Francyą wywarłoby wpływ szkodliwy, i że w interesie pokoju pożądaném jest, ażeby mocarstwa te porozumiały się pomiędzy sobą. „Jeżeli jednak — kończy organ kanclerski — przez przymierze to rozumieć należy, tak jak p. Reinach, związek w celach czynnych, to zachodzi pytanie, czy przymierze takie byłoby dobrém dla Europy. Trzeba sobie tylko wyobrazić jako trzeciego uczestnika tego przymierza Rosyą, którą przez pewien czas pragnęła pozyskać Anglia, lub przypuścić, co byłoby nastąpiło, gdyby w r. 1870 istniało takie przymierze angielsko-francuskie. „Nordd. Allg. Ztg.,“ którą widocznie nabawia strachem przymierze angielsko-francuskie, godzi się wreszcie na nie, byle tylko dwa mocarstwa zachodnie nie zaprosiły do niego Rosyi. To wystąpienie pruskiego organu półurzędowego zastanawiać musi w chwili, w któréj p. Giers co dopiéro opuścił rezydencyą kanclerza w Warzinie i jest jednym dowodem więcéj, że polityka pruska wszystkiemi siłami stara się usunąć Rosyą od wystąpienia w kwestyi egipskiéj, sądząc, że rywalizacya i zatarg francusko-angielski w téjże kwestyi pożądane sprowadzi dla Niemiec korzyści.

Telegramy londyńskie zapowiadają na pewno rychłą rekonstrukcyą gabinetu angielskiego. Gladstone ma złożyć na pewno urząd kanclerstwa skarbu, który ma objąć minister wojny, Childers. Lord Derby wstąpiłby w takim razie do gabinetu. Telegram berlińskiego „Tageblattu“ przypuszcza nawet możliwość ustąpienia od steru rządu p. Gladstona i objęcia teki pierwszego ministra przez lorda Hartingtona. Korespondent dziennika berlińskiego osnuł prawdopodobnie domysły swe na artykule angielskiego pisma tygodniowego „Truth,“ który jest organem znanego deputowanego Labouchère. Pismo angielskie zapowiada wprawdzie rekonstrukcyą gabinetu, ale nie przypuszcza, ażeby p. Gladstone miał już dzisiaj cofnąć się do życia prywatnego.

I z Hiszpanii nadchodzą doniesienia, zapowiadające zmianę ministerstwa. Dnia 30 z. m. a więc cztery dni przed zebraniem się kortezów, zwołał marszałek Serrano wielkie zgromadzenie, na które stawiło się 60 deputowanych, należących do lewicy dynastycznéj. Serrano powtórzył i na posiedzeniu senatu z dnia 6 b. m. przedłożony wówczas program, składający się z następujących głównych punktów, a mianowicie: 1) marszałkowi Serrano poruczoném być ma przewodnictwo lewicy w senacie; 2) przywróconą zostaje konstytucya z roku 1869; 3) dopuszczone być mają w tejże konstytucyi wszelkie zmiany, któreby mogły uczynić króla skłonniejszym do jéj przyjęcia; 4) stronnictwo zachować ma postawę poważną i popierać energicznie politykę liberalną; 5) na prezesa kortezów zaproponowanym być ma jenerał Lopez-Dominguez, najbardziéj popularny z oficerów rewolucyi hiszpańskiéj. Przedstawiając powyższy program, marszałek Serrano miał przemowę, w któréj rozwijał zasady jak najbardziéj dynastyczne. Oświadczył przytém, że król oddawna życzy sobie zastósowania polityki liberalnéj, opartéj na koalicyi dwóch wielkich stronnictw konstytucyjnych. Prezes ministerstwa p. Sagasta odpowiedział na mowę swego rywala i dowodził, że godzi się na jedną część jego progamu, t. j. na potrzebę zbliżenia się demokracyi do tronu. Drugą wszakże część, t. j. projekt przywrócenia konstytucyi z roku 1869, odrzucić należy, gdy konstytucya ta nie tylko nie jest potrzebną, ale zagroziłaby nadto monarchii. Organa ministeryalne okazują téż zupełną pewność siebie i dowodzą, że gabinet dzisiejszy, opierając się na zaufaniu króla i na wotum zaufania kortezów, nie ustąpi lewicy, ale daléj prowadzić będzie dotychczasową politykę. — W téj chwili donosi telegram z Madrytu, że na sobotniém posiedzeniu senatu, oświadczył Sagasta, że ministerstwo oprze się projektowi do ustawy o powszechném głosowaniu, jako téż projektowanéj ustawie o zupełnéj wolności religijnéj. — Jaki będzie rezultat tego pojedynku parlamentarnego pomiędzy Sagastą a Serraną, trudno przesądzać, ale w każdym razie trudno dawać wiarę zapewnieniom hiszpańskich dzienników demokratycznych, iżby król Alfons miał mieć zamiar powołać do swego boku jako pierwszego swego ministra dyktatora z czasów republiki r. 1874.

Rząd czarnogórski wysyła, jak donoszą z Cetynii do „N. Fr. Presse“, okólnik do mocarstw, w którym oświadczy, że przyjmie z gotowością postanowienie Porty co do uregulowania granicy, że jednak z powodu spóźnionéj pory wykonanie linii demarkacyjnéj jest niemożliwe i że dla tego upatrywać musi w postępowaniu Porty chęć rozbicia rozpoczętych układów. Okólnik czarnogórski wzywa tedy mocarstwa, ażeby oparły się energicznie zamiarom Turcyi. — Widocznie dotąd pokutują w rządzie księcia Mikołaja wpływy panslawistów rosyjskich, nie życzących sobie, ażeby na półwyspie bałkańskim nastąpił tyle pożądany pokój.

Zapowiedziane na dzień 6 bm. uroczyste otwarcie skupczyny dotąd nie nastąpiło a to z powodu niedostatecznéj do stanowienia uchwał liczby posłów. Król Milan ma w mowie tronowéj, zagajającéj skupczynę, poświęcić znaczny ustęp polityce zagranicznéj. Między innemi wyrażone będzie gorące podziękowanie księciu i ludowi bułgarskiemu za serdeczne przyjęcie monarchy serbskiego w Ruszczuku. W mowie mają być stanowczo potępione dążności stronnictwa, na które dwór i gabinet Piroczanaca składają odpowiedzialność za zamach Heleny Morkowiczowéj.

Członkowie senatu rumuńskiego i Izby deputowanych odbyli w piątek zebranie, na którém postanowiono podjąć rewizyą konstytucyi. Obrano zarazem komisyą, która ma ułożyć zasady tejże rewizyi. W skład komisyi wchodzą senatorowie Boeresco, Gradisteano i Ciolac i deputowani Campineano, Fleot, Stodojan i Boldurlatzesco.

Z Warszawy.

Propaganda nihilistyczna, objawiająca się teraz głównie w sferach chłopskich jak w Kurlandyi, i studenckich jak w Kazaniu, Petersburgu i Charkowie, chciała sobie zyskać zwolenników i pomiędzy polską młodzieżą uniwersytetu warszawskiego, do którego także uczęszcza pewna liczba młodzieży rosyjskiéj. Były przez pewien czas w Waszawie obawy, że kilku studentów Polaków, zarażonych duchem religijnéj obojętności, naukowego pozytywizmu i płynącego ztąd kosmopolityzmu, porwie za sobą pewną część młodzieży, niedoświadczonéj, chwiejnéj i dającéj się łatwo złudzić fałszywém rzeczy przedstawieniém. Studenci rosyjscy przedstawiali z zapałem rzekomą krzywdę swym współziomkom na wszechnicach rosyjskich i domagali się dla nich demonstracyjnych objawów współczucia ze strony Polaków.

Byłaby to w rzeczy saméj woda na młyn naszych wrogów i gnębicieli, którzy ponownie byliby mieli sposobność najprzód nielitościwego znęcania się nad niewinną w ogromnéj większości młodzieżą, a powtóre przedstawiania nas Europie, jako spiskowców, rewolucyonistów, demonstrantów itp.

Na szczycie i na chlubę studentów warszawskich rozwaga rozsądna i wzgląd na dobro ogółu wzięły górę i odparto pokusę, odrzucono namowy agitatorów rosyjskich. I pokazało się po raz setny, iż młodzież nasza, mimo powolnego sączenia w jéj serce i umysł ładu moskiewskich zasad i teoryi, pozostała szczerze polską i ze studentami moskiewskimi, przesiąkłymi zarazą nihilizmu — nic wspólnego mieć nie chce i nie będzie na drodze do podbicia Słowiańszczyzny i zajęcia pierwszorzędnego, górującego w Europie stanowiska, jako narodu, dla którego — obok rosyjskiego — nie ma w świecie miejsca.

P. Giers w Watykanie.

Można było z góry przewidzieć, że wizyta, oddana w Watykanie przez tak wysokiego dostojnika rosyjskiego, jakim jest p. Giers, nie pozostanie bez wrażenia i że dzienniki różne z niéj snuć będą domysły co do dalszego przebiegu rokowań toczących się między Rosyą a Stolicą św. My z naszéj strony mogliśmy tylko wyrazić życzenie, aby kierownik politycznéj nawy rosyjskiéj przez zetknięcie się z Ojcem św. i najwyższymi jego urzędnikami zrozumiał naglącą potrzebę naprawienia krzywd wyrządzonych Polakom — a dzisiaj dodać możemy, że Ojciec św. i Kardynał Jacobini jak posłom rosyjskim i wielkim książętom, przybywającym do Watykanu, tak i kanclerzowi carskiemu nieomieszkali przypomnieć zbawiennéj rady: *„pogódźcie się z Polakami!“*

Z pism zagranicznych, rozpisujących się o wizycie p. Giersa w Watykanie, cytujemy tylko dwa: „Monde“ i „Moniteur de Rome.“

Dobrze zwykle poinformowany rzymski korespondent „Monda“ tłomaczy odłożenie wizyty p. Giersa z poniedziałku na wtorek w sposób następujący. Kiedy p. Giers zaraz po przybyciu do Rzymu poprosił o posłuchanie u Ojca św., wysłano doń jednego z wyższych prałatów, znakomicie obeznanego ze stósunkami kościelno-politycznemi w krajach polskich pod berłem rosyjskiém. Wskutek wymiany zdań, wyłuszczonych w téj rozmowie, oraz i kilku innych, wysłał p. Giers w drodze telegraficznéj do Petersburga exposé, w którém przedłożył desiderata Stolicy św. — a oczekując ostatecznéj odpowiedzi z Petersburga, był zniewolony o dzień jeden opóźnić wizytę u Ojca św.

O skutkach posłuchania u Papieża pisze „Moniteur de Rome,“ organ, jak wiadomo, dobrze zwykle poinformowany, co następuje:

> Na mocy odebranych szczegółowych informacyi, które mamy prawo uważać za dokładne, rokowania między Stolicą św. a Rosyą znajdują się na drodze ku ukończeniu.
>
> Spodziewają się, że na przyszłym konsystorzu ***Biskupi polscy będą mogli być prekonizowani*** i że sprawa seminaryów będzie mogła wziąć pomyślny koniec (une solution satisfaisante.)
>
> Możemy dodać, że wizyta p. Giersa w Watykanie nie była bez znaczenia w tém wzajemném porozumieniu się między Stolicą św. a rządem rosyjskim.

Tyle dwa pisma katolickie, nie goniące za nowinkami, lecz owszém przeciwnie zachowujące pewne względy ostrożności w sprawach kościelno-politycznych.

Daj Boże, aby wiadomości te były prawdziwe — aby opróżnione od lat tylu lub tylko prowizorycznie zarządzane stolice biskupie w Królestwie i w krajach zabranych doczekały się wreszcie swych pasterzy, aby w miejsce uzurpatorów, jak Zyliński, i łotrów, jak Sęczykowski i Jurgowski, w wileńskiéj i mińskiéj dyecezyi wstąpiła prawowita władza, aby nareszcie zaprzestano się srożyć nad nieszczęśliwymi Unitami, znoszącymi wygnanie, ucisk i prześladowanie za wierność dla religii swych Ojców.

Mimo tych szczerych życzeń i pragnień naszych zniewoleni jednak jesteśmy wiadomości te przyjmować z wielką ostrożnością, zwłaszcza, że szczegóły najświeższe, dochodzące z po za kordonu, przedstawiają położenie Kościoła wcale w inném świetle. Oto, co piszą do najnowszego numeru krakowskiego „Czasu:“

Wzmaga się znowu, z rozkazu z góry, prześladowanie i intenzywne działanie w dwóch kierunkach: prawosławnym i językowym. Dzieje się to najwidoczniéj i najwyraźniéj za przeważającym wpływem Pobiedonoscewa.

Gubernatorowie lubelski i podlaski, Stamierow i Moskwin, otrzymali świeżo najsurowsze rozkazy postępowania bezwzględnie z Unitami; otrzymawszy je, sami oświadczyli, iż już nie wiedzą co więcéj robić, gdyż wyczerpali wszelkie środki i żadnego nie zaniedbali. Wyszło nowe rozporządzenie graniczące z szałem, mocą którego miejscowy ksiądz katolicki pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za ślub zawarty między katolikiem lub katoliczką a prawosławną lub prawosławnym, chociażby ten ślub pobłogosławiony został w innym kościele, nie pozostającym pod jego zarządem!

W kierunku językowym odebrane przez nas wiadomości potwierdzają to, co już nam donosił nasz korespondent warszawski w ostatnim liście, że zakazano jak najsurowiéj wykładać gramatykę polską i katechizm po polsku w gimnazyach, a nakazano wykładać te dwa przedmioty tak w najwyższych jak najniższych szkołach, nie wyjmując wiejskich, po rosyjsku.

Jedni z Rosyan twierdzą, że rusyfikacya żywiołu polskiego jest dziś jedyną racyą bytu cara w Rosyi; inni przypominają, że najznakomitsi mężowie stanu rosyjscy przekazali przyszłym pokoleniom w testamentach, jako najważniejsze zadanie, zwalczenie a następnie zgnębienie i ostatecznie wytępienie narodu polskiego, jako stojącego Rosyi

Jak się zawięzuje **Spółkę włościańską** systemu Raiffeisena?

Podając w odpowiedzi na powyższe pytanie praktyczne wskazówki, opieramy się na przeszło trzydziestoletniém doświadczeniu założyciela tych Spółek włościańskich, który, przystępując do spisania tego działu, powiada, że korzyści ze Spółek włościańskich są tak wielkie, że nie trudno jest znaleźć członków i założyć taką Spółkę w gminie włościańskiéj, natomiast o wiele trudniéj osięgnąć te korzyści, bo to zależy od kierownictwa, tj. od zarządu, rady nadzorczéj i całéj administracyi. Nie trzeba przeto nigdy zakładać Spółki włościańskiéj, jeżeli nie ma w gminie sił odpowiednich. Przystępując do dzieła, nie należy rozpoczynać od zwoływania członków, bo o tych nie trudno, — przeciwnie pracę tę zacząć trzeba od głowy, od dachu, trzeba wyszukać przewodniczącego i rachmistrza. Oglądając się za temi dwiema osobami, trzeba przedewszystkiém badać ich charakter, a głównie chodzi o to, czy mają w gminie zaufanie, czy można im powierzyć nadzór i opiekę nad groszem publicznym, a daléj, czy serce ich przejęte miłością bliźniego i czy gotowe zająć się gorąco losem nieszczęśliwéj ludzkości. Mając już dwie te najważniejsze osoby zapewnione, można śmiało poruszać daléj myśl założenia Spółki, zyskując z największą ostrożnością resztę członków zarządu (oprócz przewodniczącego, bo rachmistrz nie należy do zarządu) i rady nadzorczéj. W wyszukiwaniu tych członków należy mieć na oku te same powyższe warunki, jakie się stawiało do rachmistrza i przewodniczącego. Po tém przedwstępném rozpatrzeniu się w gminie i po uzyskaniu ośmiu mężów zaufania zaprasza się ich na poufną pogadankę, któréj przedmiotem kwestya założenia Spółki włościańskiéj. Jeżeli się zebrani ci mężowie zgodzą w zasadzie na założenie Spółki, natenczas ustanawiają dzień i miejsce szerszego w tym celu zebrania. Każdy z tych uczestników pogadanki sprowadza ze sobą na to zebranie najbliższych krewnych lub znajomych, ale ludzi znanych z prawego charakteru. Zebranie to, liczące już 20 lub 30 osób, rozbiera ustawy punkt po punkcie, a uchwaliwszy je, podpisuje je każdy z obecnych. Na tém zebraniu wybiera się już przewodniczącego i resztę członków zarządu i rady nadzorczéj. Raiffeisen przestrzega przed zwoływaniem publicznego zebrania zaraz w pierwszéj chwili zawiązku Spółki, aby na zebranie nie przychodziły żywioły, którychby sobie życzliwi dobru włościan w Spółce mieć nie życzyli. Doświadczenie nauczyło Raiffeisena, że tam, gdzie nie postępowano w myśl jego wskazówek i zaraz w pierwszéj chwili całą gminę na zebranie zaproszono, dostały się do Spółki, a nawet do jéj kierownictwa osobistości, które zdrową tę myśl na pierwszym kroku sparaliżowały, odpychając od udziału mężów najszlachetniejszych w gminie. Należy przeto, postępując w myśl wskazówek Raiffeisena, zawiązać Spółkę z ludzi uczciwych, miennych i zażywających w gminie ogólnego zaufania i szacunku. Ci założyciele mają potém prawo przyjmować do Spółki tylko tych, którzy pod każdym względem dają dostateczną rękojmią. Po spisaniu i podpisaniu ustaw radzi Raiffeisen przesłać je władzy administracyjnéj.

Podawszy powyższe wskazówki Raiffeisena, pozwalamy sobie ze względu na nasze stósunki uczynić następującą uwagę. Godząc się na te wywody Raiffeisena, radzimy, aby o każdém przedwstępném zebraniu doniesiono władzy policyjnéj, a uczynić to winien jeden z członków, którzy powzięli myśl założenia Spółki.

Takie doniesienie musi być podane na piśmie lub do protokółu, a obejmować cel, miejsce i czas zebrania. Władza policyjna zobowiązana udzielić pokwitowanie z odebranego tego doniesienia. Formalności téj nie potrzeba już potém, skoro Spółka została zameldowana do sądu, co uczynić jest obowiązkiem zarządu, a szczegółowo przewodniczącego, którego u nas zwykle w Spółkach pożyczkowych dyrektorem zowią. Zarząd, z dyrektorem na czele, podając Spółkę do zapisania w rejestrze Spółek, który jest w sądzie okręgowym, winien przesłać sądowi:

1. Ustawy oryginalne uchwalone przy zawięzywaniu Spółki, a podpisane przez członków (na stęplu).
2. Jeśli już wydrukowano ustawy Spółki, w takim razie oprócz ustaw oryginalnych załącza się do sądu także ustawy drukowane, zarząd atoli winien poświadczyć ich zgodność z oryginałem.
3. Protokół spisany na walném zebraniu, na którém Spółkę zawiązano — w oryginale.
4. Alfabetyczny wykaz członków z następującemi rubrykami: numer bieżący, imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, dzień wstąpienia. Zarząd poświadcza wiarogodność tego wykazu. — Reszty jako to: zapisania Spółki do rejestru, odebrania od zarządu jego własnoręcznych podpisów, ogłoszenia firmy Spółki itp. dopełni sędzia.

Formy ustaw nie podajemy, bo to zbyt obszerne zadanie; interesujących się tą sprawą odsyłamy do broszurki ks. J. Cytrynowskiego, starszego kapelana w Opolu, wydanéj p. t.: „Środki, jak uchronić się

lichwiarza a dźwignąć dobrobyt na Ślązku.“ Broszurkę tę można sprowadzić przez każdą księgarnią, albo wprost od p. J. Zborka, sekretarza prywatnego w Opolu. Kosztuje 30 fen. i zawiera wzór ustaw. Dokładniejsze jednak i wyczerpujące ustawy w języku niemieckim nabyć można z drukarni Raiffeisen-Fassbender etc., Cons. w Neuwied nad Renem.

Co stracił ubogi człowiek

przez zaprowadzenie

nowéj organizacyi sądowéj?

Zanim jeszcze nowe prawa, organizujące sądownictwo niemieckie, obowięzywać zaczęły, poczęto się w nich rozpatrywać i przekonywano się, że ta tyle zachwalana reforma nie przyniesie tych korzyści i ułatwień, których się spodziewano. Zrazu uderzono głównie w wysokie koszta sądowe, wywodząc, że wstrzymają one niejednego od szukania wymiaru sprawiedliwości, — na co od stołu ministeryalnego odpowiedziano, że ta wysokość kosztów wykorzeni pieniactwo i głęboko zakorzenioną manią procesowania się o lada bagatelkę. Z drugiéj, przeciwnéj strony godzono się na to zapobieganie pieniactwu, ale tylko o tyle, o ile może być mowa o procesach o obelgę, ale w dochodzeniu praw własności, praw majątkowych nie powinno ustawodawstwo stawiać trudności. Oprócz kosztów wiele innych nowych urządzeń dostarczało obfitego materyału do ogólnéj walki przedwstępnéj, a kiedy z dniem 1 października 1879 r. zaprowadzono nową tę organizacyą sądową, i kiedy znaczne wyszły w praktyce na jaw strony ujemne, wtedy walka ta ożywiona, poparta faktami, szersze przybrała rozmiary.

Przeciwnicy nowéj taryfy sądowéj i nowéj organizacyi mieli pod ręką statystyczny materyał, z którym żądali reformy. W roku 1881 wykazało się w sądach ziemiańskich 14 prct. mniéj procesów jak w roku 1879, co minister jako postęp zaznaczył. Pierwszy jeszcze rok po zaprowadzeniu organizacyi miał w etacie 57 milionów marek dochodu, była w tym dochodzie większa część procesów z lat poprzednich, ale już w r. 1881/82 opada ten dochód o $4^1/_2$ miliona marek, a w nowym etacie oznaczono dochód ten w wysokości $51^1/_2$ milona marek, kiedy na rok 1878/79 podano go w wysokości 56 mil. mrk.

Nie masz szczegółowéj statystyki, którąby wykazywała, w któréj gałęzi procesów lub innego rodzaju czynności sądowych tak znacznie zmniejszyły się te dochody, ale nie ulega kwestyi, że klasy uboższe, odstraszone wysokiemi kosztami, pozbawiły tych dochodów kasę pruskiego ministerstwa sprawiedliwości. Bogaty, mogący ryzykować znaczne wydatki na koszta, nie ma właściwie powodu do straszenia się kosztami, byle dłużnika było jako tako na czém patrzeć; chociaż niewątpliwie i z téj strony niejeden ubył dochód sądowi. Ubogi człowiek nie może się dziś tak łatwo jak dawniéj wdawać w procesa, woli przeto darować pretensyą, ponieść tę stratę, jak jéj dochodzić zbyt kosztowną drogą. — Czeladnicy, robotnicy warsztatowi i fabryczni itp. mieli przez zaprowadzenie sądów procederowych doznać ulgi i ułatwień w dochodzeniu praw swoich na pryncypałach. Postępowanie to na oko zdaje się być korzystném i ma téż pewne strony dodatnie, jeśli sprawa zostaje załatwioną w sądzie procederowym na korzyść pokrzywdzonego, — ale skoro pryncypał nie zgodzi się na to, wtedy pokrzywdzony winien poszukiwać drogi sądowéj, — na tę atoli nie zawsze wprowadza swego przeciwnika, bo go odstręczają zbyt wysokie koszta sądowe, które na samym wstępie w części zapłacić musi.

Uderzyło to rząd, że w ostatnich latach tak mało było protestów przeciw karom nałożonym przez władze policyjne za przestąpienie przepisów policyjnych. Interesenci pociągnięci przez władze policyjne do kary, chociaż wiedzą, że kara ta za wysoka, wolą zapłacić ją, aniżeli odwołać się do sprawiedliwości sądu, w tym razie tak drogo opłacanéj. Ministerstwo, nie chcąc utrudniać wymiaru sprawiedliwości, proponuje w przedłożonym projekcie prawo rekursu do wyższych władz administracyjnych. W motywach powiada p. minister sprawiedliwości, „że przez taką procedurę oszczędzi bardzo wielkich kosztów sądowych, nie stojących najczęściéj w żadnym stósunku do winy i zawyrokowanéj kary, a obciążających obwinionego tak bardzo, że niepodobna mu szukać drogi sądowéj.“ Więc sam p. minister przyznaje, że zbyt wysokie koszta sądowe tamowały dochodzenie sprawiedliwości, ależ ileż to krzywdy stało się przez te przeszło trzy lata ludziom, zrażającym się temi kosztami sądowemi, których drobnego zniżenia po uporczywéj opozycyi, zaprowadzonego z dniem 1 lipca r. z., ludność wcale nie uczuła, dopominając się ogólniejszéj ulgi. — Pan minister twierdzi, że nowe a szybkie postępowanie egzekucyjne zniewala niejednego do zaspokojenia swego wierzyciela jeszcze przed rozpoczęciem procesu. Byłoby to rzeczywiście dobrodziejstwem, gdyby wierzyciel mógł bez procesu dojść do swoich pieniędzy, ale jeśli dłużnik nie płaci, a wierzyciel woli raczéj skreślić swoję pretensyą, aniżeli puszczać się na kosztowny proces, to się rzecz zmienia, a obawa dłużnika przed tą nagłą egzekucyą w takim razie nic nie pomoże wierzycielowi. Te koszta sądowe są téż jedną z największych przyczyn, zniżających dochód sądów, bo właśnie uboższa klasa ludności nie chce ryzykować tak wielkich wydatków.

Zobaczmy jednak, jak się przedstawiają te przepisy egzekucyjne w nowéj ordynacyi procesów cywilnych.

Jeżeli obawa przed kosztami sądowemi ubezwładnia ubogiego w szukaniu sprawiedliwości z krzywdą dla siebie, to cała procedura na każdym dalszym kroku wystawia go na łup kapitalisty. Cały dział przepisów, uprawniający sędziego do zaopatrzenia wyroku w tymczasową klauzulę egzekucyjną, wypada na niekorzyść ubogiego. Na wniosek powoda zobowiązany sędzia opatrywać wyroki w tego rodzaju klauzulę, a powód ma prawo zaraz po odebraniu tego wyroku wystąpić z egzekucyą przeciw pozwanemu i nie potrzebuje czekać, aż wyrok ten zostanie prawomocnym. Prawo to przysługuje powodowi nietylko w nagłych sprawach, n. p. we wekslowych, ale także we wszelkich innych, byle nie po nad 300 marek objektu. Sędzia w takich sprawach musi na wniosek powoda upoważnić go do egzekucyi, chociażby wątpił, czy jego zasady, motywujące wyrok, ostoją się wobec drugiéj instancyi. Tak więc wierzyciel ściąga pieniądze z dłużnika, chociaż tenże przeciwko wyrokowi apeluje, tantuje go wierzyciel i niszczy, a w końcu wykazuje się, że sędzia apelacyjny, któremu pozwany jaśniejszych dostarczył dowodów niż w pierwszéj instancyi to był mógł uczynić, obala wyrok pierwszy, uznając pozwanego niewinnym. Cała więc egzekucya z jéj następstwami niesłusznie dotknęła pozwanego! Powiadają obrońcy tego postępowania, że dłużnik uwolniony w drugiéj instancyi, może teraz żądać zwrotu do ostatniego grosza; ale któż mu zapłaci i wynagrodzi tę moralną szkodę, to podkopanie kredytu! Zresztą po większéj części zdarza się, że tego rodzaju wierzyciele umieją się tak ukryć, że zwykle już od nich nic wydobyć nie można. Prawo, chcąc osłonić pozwanego, postanawia wprawdzie, że wolno mu przez złożenie sumy zabezpieczającéj wierzyciela zasłonić się przed egzekucyą. Ależ czy biedny człowiek ma na to, aby kapitały takie deponować? a zresztą zaraz następujące paragrafy ordynacyi procesów cywilnych ubezwładniają pozwanego, uprawniając w pierwszéj linii powoda do składania téj sumy spornéj. Ten właśnie przepis najdotkliwiéj bije w ubogiego, bo chociaż chce on deponować kaucyą, to wytrąca mu tę obronę z ręki jego przeciwnik.

Jeszcze drastyczniéj występują na jaw przepisy ordynacyi cywilnéj, upoważniając wierzyciela do egzekucyi w sprawach najwyższego objektu, byleby złożył żądaną kaucyą, co przecież bogatemu nie tak trudno. Bogaty więc wierzyciel, dysponujący kapitałami, może każdéj chwili swego przeciwnika po ukończeniu pierwszéj instancyi zniszczyć i odebrać mu wszelkie środki do dalszéj obrony.

Kapitał jeszcze w innych punktach występuje ze swoją siłą; jeśli bowiem jest kilku wierzycieli, a między nimi ubodzy, natenczas ten, który złoży kaucyą, ma prawo do egzekucyi; jeśli więc ubogi wierzyciel do tego samego człowieka ma pretensyą i wyrok nawet już dawno uzyskany, a bogaty wierzyciel późniéj także wyrok na tego samego dłużnika uzyska, to byleby się pospieszył, a środki przecież ma po temu, może uprzedzić biednego wierzyciela, sfantować dłużnika, odebrać swoją sumę, dla swego biednego kolegi nic nie pozostawiając.

Bardzo ujemną stroną nowego prawodawstwa sądowego są przepisy, do zagrabiania majątku uprawniające tego z wierzycieli, który pierwszy z egzekucyą uderzył na swoję ofiarę. Dawniejsze przepisy egzekucyjne stanowiły, że jeżeli kilku wierzycieli sfantowało dłużnika, natenczas dzielili się sumą zafantowaną w stósunku do swych pretensyi; dziś jest przeciwne, kto pierwszy ten lepszy, to téż widzimy niejednokrotnie, jak wierzyciel, dowiedziawszy się, że jego, zresztą rzetelny odbiorca a dłużnik, został pozwany przed sąd, spieszy więc czemprędzéj wraz z drugimi wierzycielami ze skargami, starając się jeden drugiego uprzedzić w uzyskaniu prawa egzekucyjnego. Rozpoczyna się prawdziwa gonitwa, a biedny przemysłowiec i rzemieślnik — bo tychto najwięcéj dotyka — regulujący dotychczas sumiennie swój kredyt, traci go naraz i w jednéj chwili widzi się zupełnie zrujnowany.

Marnowało go kilku wierzycieli, zniszczył go jeden, ale wszyscy narobili niezmiernych kosztów. Jeśli taki ciśniony dłużnik jest kupcem, to zmuszony niepotrzebnie zameldować konkurs, zwyczajny rzemieślnik patrzy na gwałtowne marnowanie go — obaj w jednéj chwili wymyśloną obawą wierzycieli zniszczeni. Téj wymarzonéj panice, spowodowanéj błędem w prawie, przypisują juryści znaczną część tak licznych konkursów i upadków warsztatów przemysłowych.

Wielkim błędem nowego prawodawstwa jest także to nieszczęsne prawo aresztów, zabezpieczających pretensyą wierzyciela. Jego pretensya dopiero kiedyś ma być płatną, ale on nie chce czekać tego terminu, składa kaucyą, i — o co mu już potém nie trudno — zyskuje prawo takiego aresztu, zagrabia własność dłużnika, nie pozostawiając nic dla drugich wierzycieli, którzy z litości nie naglili na wypłatę, znając dłużnika jako rzetelnego i pracowitego. Kto zaś najbezwzględniéj postępuje sobie z dłużnikami? To rzecz znana — chrześcianie bardoo rzadko należą do tego rodzaju dręczycieli, a „jeśli z czasem dostanie się coś z tego do ich życia i charakteru, to będzie społeczeństwo mogło za to podziękować żydowsko liberalnym prawodawcom“ powiada jeden z adwokatów.

Jedną z znacznych trudności jest dla ubogiego wierzyciela wydobycie od szczwanego dłużnika swéj pretensyi. Z wielkim mozołem przeprowadził on cały proces, zwalczając trudności jedne po drugich — wreszcie uzyskał wyrok, posyła egzekutora; ten jednak żąda zaliczki, bo do tego ma prawo, dostaje ją, ale sprytny dłużnik tak się formalnie prawem ogrodził, że komornik nic mu wziąć nie może. To sprzedane, tamto rzekomo obłożone aresztem, owo cedowane, słowem, czego się komornik schwyci, wszystko nienaruszalne. Wierzyciel przekonany, że to tylko symulacyjne kontrakty sprzedaży i kupna, chwyta się ostatecznego środka — żąda przysięgi manifestacyjnéj. Ale zaraz na wstępie zapłacić musi zaliczkę do sądu i dla komornika, a to uczyni 35—40 marek Zdobywa się wierzyciel na ten wydatek, ale przygotowany na to dłużnik, ukrywa się, komornik nie zastaje go w domu — raportuje więc, że napróżno chodził, bierze swoję zapłatę, a wierzyciel, jeśli chce powtórzyć ten eksperyment, to mu wolno, ale znów musi złożyć zaliczkę dla komornika.

Czy to nie jest utrudnione, a prawie nawet niemożebne poszukiwanie praw swoich na nierzetelnym dłużniku! Nie dziwić się przeto, że biedna klasa albo nie skarży o swoje pretensye, albo jeśli skarży, to żałuje tego po niewczasie. Dawniejsza procedura nie znała tych trudności i kosztów, nie zmuszała do przybierania adwokata w sądzie ziemiańskim, nie utrudniała kosztami apelacyi i ściągania pretensyi — było téż z nią dogodniéj ubogiemu; dziś jest on ubezwładniony prawie, wystawiony na łup kapitalisty.

Dopominają się katolicy i konserwatyści reformy téj „nowéj procedury sądowéj,“ my czujemy jéj niedomagania, patrzymy codziennie na to spustoszenie, jakie „reforma“ ta sprawia, dołączamy przeto głos nasz do głosu tych, którzy żądają naprawy. Sama redukcya kosztów nie uchyli jednak złego, trzeba będzie radykalnéj zmiany większéj części procedury.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Mogilnickiego, 10 grudnia.
(W odpowiedzi korespondentowi z Mogilnickiego. — Przyczyny włóczęgostwa.)

Szanownemu oponetowi z Mogilnickiego w numerze 279 „Kuryera“ co do żwirówék w powiecie zwracam uwagę, że nie masz mowy o jakichkolwiek w dowolnym kierunku budowanych, a tém mniéj o kawałkach szosy i „dziko“ sypanéj, ale o szosach, których kosztorysy są już wskutek dawniejszych wniosków wygotowane i które mają być przedłożone do zatwierdzenia — bo odnośne żwirówki już podobno są uchwalone, tylko czas i fundusz nie wyznaczony. Nadto ów gorliwy obywatel wyraźnie w projekcie swoim mówi, że żwirówki, któreby miały przez prywatne osoby być budowane przy pomocy gospodarzy i subwencyi powiatu i rządu, mają być wykonane tylko pod kierunkiem królewskiego budowniczego. Oprócz tego ma przedsiębiorca prywatny, nim zacznie budować, zapewnić sobie choćby dość pewną obietnicę, że rząd szosę w mowie będącą, gdy będzie wykończoną, na własność przyjmie. Zresztą na sejmiku będzie sposobność debatowania nad tym projektem, który wnioskodawca lepiéj uzasadni — i sądzę, że nie dobrze zaraz z góry w pismach publicznych paraliżować dobrą wolę.

Przy podatku mającym być nałożonym na gorące napoje może się nadarzy sposobność zwrócenia w sejmie uwagi, że jedną z najgłówniejszych przyczyn włóczęgostwa i upadku naszych gospodarzy i rzemieślników jest pijaństwo i zbyt wielkie ułatwianie rozpijania się.

Karczmy i szynkownie są zbyt liczne — są miasteczka małe, mające po kilkanaście szynkowni, karczmy, prawdziwe przybytki niemoralności, prawie w każdéj wsi i wioszczynie nawet po dwie i więcéj napotkać można. Dobrzeby było w miejsce karczem zaprowadzać gospody chrześciańskie, a nim te do skutku przyjdą, ścisłą zaprowadziać kontrolę nad szynkowniami — kary na szynkarzy nakładać, jeżeli na kredę wódkę dają, jeżeli kwity zarobkowe przyjmują jako zapłatę za wódkę, z których zwykle reszty nie wydają i w ogóle jeżeli przepisy policyjne przekraczają. Również karać samych pijaków, jak to w innych krajach się dzieje; możnaby przytém wykazać, że wszelkie palone trunki są trucizną i że jest zbrodnią takowe wszędzie i bez kontroli sprzedawać. Przytém należałoby postawić wniosek, aby nie było wolno wcale fabrykować ani sprzedawać tak zwanego „chłopskiego wina,“ a na inne trunki wysokie cło nałożyć.

Gdańsk, 10 grudnia.
(„Danziger Ztg.“ o języku polskim.)

Przesyłam wam ustęp z wychodzącéj tutaj „Danziger Ztg.,“ tchnący chociaż nie sympatyą do nas, ale zawsze o tyle zanotowania godny, że potępia rozporządzenia rządowe, wydane w sprawie języka polskiego.

Ustęp ten brzmi w przekładzie, jak następuje:

Tam tylko, gdzie potrzeba porozumiewać się z ludnością, mówiącą po polsku, polega od wieku już całego wielka trudność we wzajemném porozumieniu się, które przecież jest niezbędnie konieczne w interesie skutecznéj działalności rządu. Tłumacze nigdy niedostatku tego zastąpić nie zdołają, a jeżeli uczynić to potrafią, to tylko wtedy, gdy urzędujący sędzia sam tłumacza kontrolować może. W takim razie tłumacz rzeczywiście zbyteczny i tylko formalnie jest potrzebny. Rząd powinienby — o co się już od dziesiątków lat starano — dążyć wszelkiemi siłami do usunięcia téj przeszkody. Oczywiście nie za pomocą formalnego i przy zielonym stoliku w ostatnim czasie najwidoczniéj z przesadą praktykowanego przymusu językowego, który tylko drażni i oburza, a przez to właśnie stawia na nowo przeszkodę i ją utrwala. Pod tym względem grzeszono niezmiernie od lat dawnych, a proces germanizacyjny powstrzymywano. Jeżeli fanatyczny miejscowy inspektor szkólny żąda od nauczyciela, aby dzieci, mówiące po niemiecku, uczył przykazań w polskim języku, a przytém odzywa się: „czy rozumieją lub nie, to obojętna, byle tylko powiedzieć umiały;“ jest to barbaryzm, który polskiemu proboszczowi dla słabości jego duchownéj zbyt za złe brać nie należy. Ale jeżeli rząd wymaga, aby biedny człowiek, nie rozumiejący po niemiecku, znał prawo i rozporządzenia władz, wydawane po niemiecku, tłumaczyć sobie kazał, aby przed sądem mógł odpowiadać wśród rozpraw po niemiecku prowadzonych, natenczas jest to sprawa o wiele gorsza. Każdy naród ma prawo, święte i nieprzedawnione prawo do tego, aby młodzież jego uczono w języku ojczystym, aby obrządki i czynności religijne w jego języku były wykonywane i aby prawa w jego mowie ogłaszano i w jego języku wymierzano sprawiedliwość. Doświadczenie pokazało — a przykładem tego wygasły prawie zupełnie język Litwinów, z którymi się równie w bezwzględny sposób obchodzono — że skuteczniéj działa się w dziele germanizacyi pewnego szczepu, gdy się jego potrzebom czyni zadość, pozostawiając resztę w cichu działającym wzajemnym stósunkom.

Tak przemawia gazeta zaliczana do obozu liberalnego. Przebija się tu jeszcze uprzedzenie, ale zawsze jest to wśród prasy niemieckiéj (z wyjątkiem katolickiéj) prawdziwy kruk biały. Co „Danz. Ztg.“ pisze o pewnym księdzu, to zapewne zaczerpnęła z organów, jak wasze „Pos. Tagebl.“ lub „Pos. Ztg.“ Miejmy nadzieję, że z czasem i z takich uprzedzeń „Danz. Ztg.“ a za nią i inne gazety niemieckie się wyleczą. Czy drogą podaną przez „Danz. Ztg“ lub czy téż inną zgermanizować się pozwolimy — o to już mniejsza. W Bogu nadzieja, że żadne siły téj ziemi nas nie przekształcą na Niemców.

Lwów, 9 grudnia.
(Sprawozdanie poselskie. — Od św. Jura. — Poseł ks. Ozarkiewicz. — Ks. Naumowicz.)

(a) Poseł Merunowicz wydał po polsku i po rusku sprawozdanie z czynności swoich w sejmie, oraz dał w niém pogląd na działalność tego ciała prawodawczego. Jest to sprawozdanie sumienne i sprawiedliwe, tak że może służyć za wzór, jak podobne sprawozdania sporządzać należy. O swéj działalności mówi poseł dość obszernie, ale skromnie. Naturalnie nie mógł nie poruszyć sprawy żydowskiéj, któréj głównym orędownikiem jest poseł Merunowicz, — ale uczynił to tak przystępnie, iż żydzi na niego narzekać nie mogą. Mówi daléj poseł w sprawozdaniu o stósunkach Rusinów i Polaków pisząc, że tu idzie tylko o niesnaski domowe. Kłócić się w sejmie nie myślał wcale p. Merunowicz, i dla tego téż, gdzie przyszło do kłótni pomiędzy

Z życia i z literatury.

V.

W odpowiedzi niejako na częste i słuszne utyskiwania, widzimy od pewnego czasu miłe i pocieszające zjawisko: naraz, jakby za daném z góry hasłem, jak gdyby za uderzeniem laski czarnoksięzkiéj, pojawiają się w lwowskich, krakowskich, warszawskich i poznańskich pismach mniéj lub więcéj ciekawe i cenne studya i artykuły o Mickiewiczu. Jestto fakt tém pożądańszy, że oddawna już w literaturze czasowéj i książkowéj dość głucho było o wieszczu, panującym niepodzielnie na tronie poezyi polskiéj, a tę ciszę przerywały tylko niekiedy luźne, surowe materyały do jego biografii, nad którą — tak głosiły niesprawdzone pogłoski — mają pracować hr. Tarnowski, prof. Nehring i Piotr Chmielowski. Nie wiadomo nam, ile w owych wieściach kryje się prawdy, być może, iż wymienieni pisarze mają zamiar wystąpić od razu z gotowemi monografiami, na co potrzebaby było dłuższego czasu — jednakże dotąd nie widzimy owoców ich studyów a spotykamy natomiast innych pracowników, poświęcających swe pióro żywotowi twórcy Pana Tadeusza. Pierwszym z pomiędzy nich jest niezaprzeczenie pełen talentu, smaku i zmysłu krytycznego literat, który przez kilkanaście lat zawodu pisarskiego próbował się na różnych polach piśmiennictwa z rozmaitém powodzeniem, zanim trafił na właściwy dla swych zdolności przedmiot, to jest na literackie monografie. Nie posiadając dość rzutkości, siły i imaginacyi, by mógł zbierać niespożyte laury w poezyi i powieściopisarstwie, jest on jak gdyby stworzonym na autora literackich opracowań, celuje bowiem szerokiém oczytaniem, bystrością i wytrawnością sądu, miarą i taktem, oraz godną uznania pracowitością w gromadzeniu rozproszonych materyałów. To téż pragnęlibyśmy szczerze, aby nie odkładał rozpoczętéj pod szczęśliwą gwiazdą pracy, lecz jak dotąd przeprowadził poetę przez szkólne i nauczycielskie czasy, tak towarzyszył mu nadal w przymusowéj peregrynacyi po Rosyi, w podróży po Europie, i aby opowiedział w końcu zmienne koleje jego tułaczego żywota. Byłaby to pierwsza biografia największego poety słowiańskiego, i jako taka mogłaby liczyć na nadzwyczajny sukces.

Pojedyńcze ustępy z życia Mickiewicza ogłasza równocześnie z Tretiakiem dr. Teofil Ziemba, nieszczędząc trudu i starania, aby odpowiedzieć godnie zadaniu, lecz mimo to nie widać w nim tych zalet, któreśmy zauważyli w starszym jego towarzyszu. Pan Ziemba, o ile wiemy, pisał dawniéj o Locke'm, o filozofii pozytywnéj, w końcu o estetyce; nie sądzimy, aby historya literatury była dlań odpowiedniém polem do popisu.

Nie bardzo zbudowały nas artykuły pana Bolesława Baranowskiego, przedstawiające pedagogiczne zapatrywania Mickiewicza z pomocą długich cytatów z Pana Tadeusza. Jestto dość niezręczne naśladownictwo pedanteryi estetyków niemieckich. Wystawiwszy w ten sposób poetę jako pedagoga, mógłby autor iść w tym kierunku daléj, mówić o nim jako o astronomie, rolniku, myśliwym itd., bo wszystko to i wiele innych rzeczy można znaleść w jego epopei i wykroić z niéj na ten temat niemało pięknych wyjątków.

Nierównie szczęśliwszym jest pomysł zbadania tajemnicy Mickiewiczowskiego humuru. Przyklaskujemy téj myśli, dobrze pochwyconéj, lubo wykonanéj pobieżnie, ale nie możemy się zgodzić na dziwnie brzmiący napis artykułu Adama Sylfa (w „Nowinach“): Mickiewicz jako humorysta, bo tytuł taki stawia niejako naszego wieszcza w jednym rzędzie z oficyalnymi bawicielami publiczności niedzielnéj. Autor trafnie zresztą wykazuje, zkąd płyną obfite zdroje Mickiewiczowskiego wdzięku i humoru, umiejętnie porównywa je z poetyczną wesołością Homera i Cerwantesa i słusznie powiada, że o humorze naszéj epopei nie mówiono niemal wcale, „bo jest go tam pełno, nie stanowi on przywileju pewnych pojedyńczych postaci lub sytuacyi, lecz rozwesela wszystkie stronnice poematu.“

To tak powszechne dzisiaj zajęcie się życiem śpiewaka Wallenroda napełnia nas niepłonną otuchą, że sędziwi a nieliczni już towarzysze młodości i przyjaciele poety z lat późniejszych nie zechcą zabrać ze sobą na inny świat tego, co o nim wiedzą, lecz dla dobra literatury spiszą swoje wspomnienia. Winni oni to pamięci wielkiego człowieka, do którego ich los zbliżył, a jednak z obowiązku tego nie wywięzują się należycie. Jeden może Odyniec con amore spełnił tę powinność, kilka wdzięcznych rysów rzuciła na papier pani Marya Górecka, a nader zajmujące opowiadanie Bohdana Zaleskiego o dziejach powstania Pana Tadeusza zawdzięczamy jedynie okoliczności, że Klaczko w nekrologu Eustachego Januszkiewicza (w „Czasie“) z przekąsem wspomniał o Stefanie Witwickim, zarzucając mu, iż korzystał z królewskiéj obojętności czy skromności poety i zbyt zuchwale skreślał niektóre ustępy eposu, skoro mu nie przypadły do smaku. W interesie prawdy i w obronie pokrzywdzonego, jak mówi, przyjaciela, opowiedział autor Ducha od stepu jeden z ciekawszych epizodów z życia wieszcza; miejmy nadzieję, że niedokładności, popełniane mimowoli przez biografów, pobudzą rówieśników Mickiewicza do podobnegoż kroku.

Jednym z nich, i to takim, któryby miał nie mało do opowiedzenia, jest czcigodny Ignacy Domejko, przebywający od dawnych lat na drugiéj półkuli, na zaszczytném stanowisku profesora i rektora uniwersytetu w Santiago (Chili). Jak zajmująco i z jak wielkim wdziękiem opowiada, wiemy z drukowanego przed dziesięciu laty prześlicznego listu o Filaretach i filomatach. Ale jest to zaledwie drobny urywek, jak gdyby zadatek tego, czego się od niego spodziewać możemy, zwłaszcza, że podobno resztę dni zamierza spędzić w ojczyźnie. Dowiadujemy się o tém z ostatniego zeszytu „Przeglądu polskiego;“ w którym znajdujemy także rzecz niezwykłą i osobliwą, bo rozprawę o perskim języku i piśmiennictwie, napisaną przez Karola hr. Załuskiego, posła cesarza Franciszka Józefa u Jego Mości Szacha perskiego. Dr. Hugo Zathey ogłasza tu z krótką przedmową kilka listów Domejki do dawnego przyjaciela na emigracyi, zacnego Waleryana Chełchowskiego.

Co nas w téj korespondencyi, pozbawionéj zresztą większego znaczenia, lecz pełnéj serdecznych i sympatycznych ustępów, szczególnie uderza, to głęboka religijność i miłość kraju. Sędziwy filaret nie może się żadną miarą oswoić z myślą, że mu przyjdzie umrzeć z dala od Polski, a co lata uczuwa „jakąś niecierpliwą chęć“ powrotu do swoich. W wymownych słowach opisuje swą tęsknotę i gorące pragnienie, aby „choć na jeden dzień przed śmiercią popatrzeć na naszę ziemię.“ Żyje on w sposób patryarchalny na łonie rodziny, złożonéj z żony, córki i dwóch synów, Hermana i Kazimierza, z których drugi nie ma jeszcze lat dwudziestu: „Z rana kobiety idą do kościoła, wieczorem mówią różaniec. U stołu pijamy wino z domowego winogradu, mamy owoce i ogrodowiny z naszego ogrodu. Z plebanem i z ks. ks. Kapucynami, których klasztor i kościół bliziutko od naszego domu, dobrze żyjemy.“

Powtarzamy, że aby biografia Mickiewicza mogła być wyczerpującą, potrzeba jeszcze czynnego udziału

Rusinami a Polakami, tam go nie było i nigdy go nie będzie.

W środę oddała komisya namiestnictwa z urzędu ks. Biskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi temporalia lwowskiéj metropolii. Ks. kanonik Zukowski wyjechał ze Lwowa i osiędzie w Kobakach u zięcia swego ks. Stefanowicza. Ks. kanonik Malinowski będzie nadal mieszkał prywatnie we Lwowie. — W czwartek, na posiedzeniu konsystorza złożył nowy referent ks. dr. Ilnicki przysięgę. — Nominacya czterech nowych kanoników przy kapitule lwowskiéj ma nastąpić w najbliższym czasie.

Niedawno doniosło kilka dzienników polskich, iż znany poseł ruski, ks. Ozarkiewicz, nie godzący się na politykę kolegów swoich pp. Kułaczkowskiego i Kowalskiego, zamyśla wstąpić do Koła polskiego. Obecnie ogłasza szanowny poseł w „Neue fr. Presse“ pismo, w którém donosi, że nigdy nie miał, ani też obecnie nie ma takiego zamiaru. Nie mamy tego wcale za złe ks. Ozarkiewiczowi, ale po cóż udaje się z swojém zaprzeczeniem do takiego pisma, jak „Neue fr. Presse?“ Czyż nie mógł takiego odwołania umieścić w jakim dzienniku ruskim lub polskim?

O ks. Naumowiczu krążą tu rozmaite wieści. Donosiłem wam już, że podobno zamyśla on wnieść interpelacyą w radzie państwa z powodu rzuconéj nań ekskomuniki — inni mówią, że wniósł rekurs do Rzymu — inni znowu, że apelacyi do Rzymu nie wniesie, gdyż od czasu oddania klasztoru dobromilskiego w ręce OO. Jezuitów nie ma do Rzymu zaufania. Jak sprawa jego ostatecznie załatwioną zostanie — nie wiedzieć, to tylko pewna, że z nowym rokiem przenosi się ks. Naumowicz do Lwowa i zajmie się tu ogłoszeniem mów swoich, mianych podczas procesu.

Warszawa, 5 grudnia.

(Sądy pokoju. — Sądy przysięgłe w Królestwie Polskiem. — Wykład języka polskiego w szkołach. — Koleje żelazne).

(—) Wskutek przedstawienia pana Gerharda, byłego przezesa Izby sądowéj w Warszawie (władzy odpowiadającéj w przybliżeniu dawnemu ministerium sprawiedliwości) mają, jak powszechnie mówią, wejść w wykonanie zawieszone u nas niektóre artykuły prawa o sądach pokoju a mianowicie ten najważniejszy, że do składu sądu należeć mają sędziowie honorowi z wyboru pochodzący. Jesteśmy przekonani, że ta organizacya sądów, mająca w pojęciu ogólnem wielkie zalety, lepsze u nas przyniesie owoce, niż je przynosi w Rosyi. Powstrzymano ją u nas w wykonaniu, jak w ogóle wszystko to, co ma cechę samorządu. Obecnie witamy ją radośnie z nadzieją, że zastósowana ona zostanie niezadługo do wszystkich sądów pokoju, nie tylko warszawskich ale całego kraju. Atrybucye sędziów honorowych są wielkie, nie tylko mają oni prawo zastępować sędziów rzeczywistych, co przy nawale pracy tychże, często miejsce mieć będzie, uczestniczyć w zebraniach sędziów pokoju, stanowiących juryzdykcyą apelacyjną, ale nadto rozstrzygać każdą sprawę ostatecznie, w razie gdy strony, spór wiodące, na poddanie go ich rozpoznaniu się zgodziły.

Wzorowo funkcyonujące sądy gminne, z wyborów pochodzące, dostateczną zdaje się, powinnyby dawać rządowi gwarancyą, że i sądy pokoju przez wybranych sędziów sprawowane, będą sumiennemi. Wprowadzenie elementu krajowego do sądów pokoju wielkiéj niewątpliwie będzie doniosłości, zwłaszcza przy prezydowaniu w radach familijnych, czynności, która dotychczas przez sędziów pokoju mianowanych, Rosyan z rodu, nie była w właściwy sposób sprawowaną. Rady zaś familijne od czasów zaprowadzenia ich za Księstwa Warszawskiego, prezydowane przez dawnych naszych sędziów pokoju, błogosławione przynosiły owoce i we wdzięcznéj pamięci kraju pozostają.

Kiedy o kwestyach sądownictwa jest mowa, wspomnieć należy, że podług chodzących tu wieści, złożony jest już w Radzie państwa projekt wprowadzenia u nas sądów przysięgłych.

Do pogłoski téj wszakże nie przywięzują pesymiści, stanowiący jądro społeczeństwa naszego, wiary; kwestya bowiem urzędowego języka, czyli kwestya używania języka rosyjskiego, stoi na przeszkodzie instytucyi, któréj główną stanowią podstawę swoboda słowa i w następstwie wszelkie warunki, sumienie sędziów przysięgłych objaśnić mogące. Dotychczas najmniejszego nie ma śladu, ażeby rząd uznał, że błędnego trzyma się systematu. Przeciwnie, świeżo wyszłe rozporządzenie miejscowego kuratora naukowego, p. Apuchtina nakazuje, ażeby wykład języka rosyjskiego w gimnazyach miał miejsce po rusku i nakazuje profesorom używać przy wykładzie podręcznika Dubrowskiego, który języka polskiego nie zna. Wprawdzie rozporządzenia każdego ministeryum w Rosyi są od siebie niezależne, ministeryum sprawiedliwości może być w sprzeczności z ministeryum oświaty, bez ujmy powagi rządu. W jednym tylko kierunku jest zawsze solidarność działania władz w rządzie rosyjskim, przeciwko któréj żaden minister nie ośmieli się wystąpić, to jest w kierunku religijnym w narzucaniu i utrzymaniu prawosławia jako religii państwowéj, ale w innych sprawach, pomimo obowiązkowego znoszenia się z sobą władz, każde ministerium działa na swoję rękę.

Być bardzo może, że ministerium oświaty żądać będzie wykładu nauk, nawet takich przedmiotów jak nauka języka polskiego w Polsce, po rosyjsku, co jest absurdum, a minister sprawiedliwości wprowadzając w wykonanie dawniéj zapadły ukaz o sądach przysięgłych, uzna, że wprowadzanie spraw przed zebraniem przysięgłych Polaków, wymaga koniecznie użycia języka polskiego.

Podobnego rodzaju starcia pomiędzy dwoma ministrami jesteśmy obecnie świadkami przy budowie kolei żelaznéj z Brześcia do Pińska, koléj wywołanéj niewątpliwie wskazówkami słynnéj broszury Sarmaticusa w Hanowerze w roku ubiegłym drukowanéj. Koléj ta ma mieć ważne strategiczne znaczenie, i jest teraz do Pińska ukończoną a w roku 1883 przedłużoną zostanie do Briańska, punktu pośredniego pomiędzy Orełem a Smoleńskiém. Do Pińska zbudowaną została koléj w bieżącym roku z wielką energią i bardzo pospiesznie, kosztem rządu i pod kierunkiem ministeryum wojny. Roboty ziemne wykonywali żołnierze, inżynierowie byli wojskowi, kompanie saperów budowały mosty. Ogłoszono sprawozdanie co do kosztów budowy, są one rzeczywiście nadzwyczajnie niskie, wynoszą bowiem tylko rs. 15,000 na kilometr, czyli znacznie mniéj jak połowa tego, co kosztowała najtańsza koléj w Rosyi a zaledwie $^1/_{10}$ część tego, co kosztowała koléj z Peterburga do Moskwy. Ogłoszenie to było bardzo nie na rękę ministeryum robót publicznych a zwłaszcza tłumom wyzyskiwaczy przy rozmaitych przedsiębiorstwach. Ministeryum robót publicznych oświadczyło zatém, że koléj na rzecz państwa odebrać nie może bez dodatkowych robót, uzupełnienia taboru, dodatkowe zaś roboty oznacza na rs. 18,000 na kilometr, nadto oświadczyło, że na regularny ruch kolejowy o tyle tylko poręczać może, o ile te dodatkowe prace dokonane będą, które cyfrę nakładową z rs. 15,000 na rs. 33,000 miały podnieść. Ministeryum wojny odpowiedziało na to, że stan kolei i siła ruchu jest do celów wojskowych zupełnie dostateczną.

Nie mając pod ręką dostatecznych danych technicznych, inżynierowie, którym poddawałem tę kwestyą, nie są w stanie orzekać, która z dwóch zcierających się stron ma racyą, ani jakie będzie ostateczne orzeczenie rządu co do dalszych robót, zdaje mi się wszakże, że budowa téj kolei w przedłużeniu, to jest aż do Brjańska, tudzież budowa drugiéj kolei, mającéj również ważne znaczenie strategiczne, pozostanie nadal w ręku ministeryum wojny, wzgląd bowiem bezpieczeństwa państwu zagrożonego, jak to tak usłużnie p. Sarmaticus wykazał, wymaga otworzenia jak najspieszniéj dróg komunikacyjnych nowych; rezultat zaś prac tegorocznych wykazał, że ministeryum wojny, mające ogromny zasób sił roboczych, jest wstanie nie tylko taniéj koleje budować, ale prędzéj niż koncesonaryusze prywatni. Być może, że te koleje nie będą dosyć zamożne w tabor do obsługi handlowéj, ale w każdym razie odpowiedzą zadaniu otworzenia dróg komunikacyjnych w razie wojny.

Druga koléj żelazna, któréj ważność strategiczna przyznaną została i która również pospiesznie, z funduszów rządowych, pod nadzorem ministeryum wojny ma być budowaną, należy do grupy, nie podłużnych kolei z głębi Rosyi idących i koncentrujących się w Brześciu i w Warszawie, ale należących do grupy kolei poprzecznych, których tak mało w Rosyi. Wychodzić ma z punktu Mińsk kolei Brzesko-Moskiewskiéj, ma przerżnąć na poprzeg błota pińskie i przechodząc przez Prypeć powyżéj Pińska, zostawiając rzeki Słucz i Horyń po prawéj stronie, ma się łączyć przechodząc około Nowogrodu Wołyńskiego (Zwiahla) w Olszawie z koleją Brzesko-Kijowską.

Wzgląd na potrzebę dróg komunikacyjnych na wypadki wojenne, skłonił rząd do udzielenia koncesyi towarzystwu prywatnemu na spław na rzece Prypeć. Ta arterya komunikacyjna, nadzwyczajnie ważna pod względem handlowym, od czasu zwłaszcza, gdy osuszanie błot pińskich powołuje do produkcyi tak ogromne obszary ziemi, jest równie bardzo ważną strategicznie. Regulacya spławu na téj rzece wymaga prac inżynierskich i dosyć znacznego kapitału nakładowego. Rząd nie czując się na siłach sprostać zadaniu, oddał to przedsiębiorstwo w ręce prywatne, nadał przywiléj żeglugi i poręczył towarzystwu 4 procent od kapitału nakładowego, pod warunkiem, że transporta wojskowe, po stałéj ustanowionéj normie będą miały pierwszeństwo przed innemi. Koncesyonaryusz przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę za granicę, celem znegocyowania tam kapitałów.

Pińskie zatém błota, dzięki p. Sarmaticusowi, przerżnięte zostaną drogami komunikacyjnemi a kraj nasz — pomijając kwestye wojenne — zawdzięczać mu będzie, czego się zapewne nie spodziewał — ogromne ekonomiczne korzyści.

Berlin. 5 grudnia.

(Jaki jest cel dwuletniego okresu etatowego?)

Wiadomą jest rzeczą, że ks. Bismarck od czasu, gdy został prezesem gabinetu, rozpoczął z większością sejmu pruskiego pięcioletni spór o tak zw. „prawo budżetowe.“ Większość posłów była tego zdania, że wedle przepisów konstytucyjnych rząd tylko te pieniądze wydawać może, które corocznie w etacie dochodów i wydatków uchwalone zostaną. Prezes gabinetu nie zważał jednak na to i dla tego na podstawie § 109 konstytucyi pruskiéj, przepisującego, iż co najmniéj istniejące podatki winny być daléj pobierane, dopóki co do zmian proponowanych przez koronę nie nastąpi porozumienie z sejmem — wpływały bieżące dochody bez uszczerbku do kasy państwa. Dochody te obracał rząd na wydatki, na które większość ówczesna, nie wyłączając Polaków i katolików, się nie godziła, t. j. na powiększenie wojska, — ks. Bismarck bowiem miał już wówczas wojenne zamysły. Po ukończeniu wojny z roku 1866 prosił wprawdzie rząd Izbę deputowanych o indemnizacyą, to jest uznał, że wbrew konstytucyi wydawał podatki na cele, na które większość reprezentacyi krajowéj się nie godziła — atoli od owéj chwili już datuje się niechęć księcia Bismarcka do prawa, jakie sejm ma co do uchwalania podatków — i wogóle do parlamentaryzmu, a niechęć ta pozostała aż do dnia dzisiejszego.

Kanclerz proteguje z zamiłowaniem system podatków pośrednich, ponieważ podatki te płyną bez przerwy. W r. 1879, kiedy parlament przyjął cła finansowe, odrzucił kanclerz projekt Bennigsena, który dla zabezpieczenia parlamentowi prawa uchwalania budżetu domagał się, aby parlament co dwa lata miał prawo normowania wysokości tychże ceł finansowych — a, jak wiadomo, kanclerz w głębi duszy pragnie zupełnego usunięcia podatków bezpośrednich i zastąpienia ich pośredniemi. Gdyby plan ten miał kiedyś być osiągnięty, nie byłoby już ani mowy o prawie parlamentu do uchwalania dochodów państwa.

Atoli i prawo uchwalania wydatków jest dla kanclerza solą w oku, dla tego wobec faktu, że prawo to, jako podstawa każdéj konstytucyi, nie może być usunięte, stara się kanclerz, aby je jak najwięcéj osłabić. W roku 1867 proponował przeto, aby okres budżetowy północnego związku niemieckiego rozszerzyć na 3 lata, dla tego też nie ustaje w zabiegach swoich, aby w cesarstwie niemieckiém zaprowadzić przynajmniéj dwuletni okres etatowy. Dyskrecyjna władza rządu rośnie, a prawa parlamentu upadają w tym samym stósunku, w jakim okresy etatowe rozszerzane będą, i im rzadziéj reprezentanci ludu będą mieli sposobność wykonywania prawa kontroli. Kanclerzowi nie podoba się wielce, że co rok tak w Izbie poselskiéj, jak w parlamencie, tak przy jeneralnych, jak i przy specyalnych rozprawach nasłuchać się musi rzeczy zostających w bardzo luźnym stósunku do suchych cyfr etatu. I dla tego to stara się wszelkiemi siłami, aby czy to wprost, czy pośrednio dojść do dwuletniego okresu budżetowego, — proponuje zmianę konstytucyi, przedkłada podwójne etaty i stara się złamać i zniechęcić posłów, każąc równocześnie obradować sejmom i parlamentowi. Zabiegi te są jednakże bezskuteczne. Dziś w parlamencie przemawiał za księciem B. tylko baron Minnigerode — a Bennigsen i Richter bili na niego całemi taranami swéj wymowy. Bennigsen dowiódł jasno, jak na dłoni, że obradować od razu nad dwoma etatami sprzeciwiałoby się konstytucyi. Do tego samego rezultatu doszedł i Richter. Windthorst przemówi dopiero w poniedziałek.

Wiedeń, 8 grudnia.

(Główni dowódzcy trzech armii i komendanci piętnastu korpusów.)

(—) W uzupełnieniu rozporządzeń, dotyczących reorganizacyi wojska, opartéj na federalistycznym systemie terytoryalnym, urzędowy dziennik ministeryum wojny ogłosił wczoraj nominacye głównodowodzących trzech armii dowódzców piętnastu korpusów.

Trzej komenderujący jenerałowie rezydują w Hradcu styryjskim, w Pradze i w Peszcie. Głównodowodzącym armii pierwszéj, południowéj, zamianowany jenerał (feldzeugmeister) baron Kühn, który jako minister wojny podobno wielce się przyczynił do podniesienia wojska austryackiego z moralnego upadku. Baron Kühn urodził się w roku 1817 w Prosnicach na Morawie, w wojnie włoskiéj roku 1848 był oficerem sztabowym, w roku 1859 szefem sztabu Gyulaja, w roku 1866 szczęśliwie walczył w Tyrolu z Garybaldczykami, od 1868—1879 ministrem wojny, odtąd zaś głównodowodzcem w Hradcu. Należy on więc do rzędu tych jenerałów, którzy dojrzeli w szkole wojen włoskich.

Głównodowodzącym drugiéj armii (Praga) mianowany jenerał (także feld-zeugmeister) baron Józef Filipowicz. Urodził się 1818 w Gospiczu, w Banacie wojskowym jako syn oficera sztabowego. W roku 1848 jako major walczył w oddziałach Jelaczyca; w wojnie włoskiéj r. 1859 dowodził brygadą korpusu księcia heskiego; w wojnie pruskiéj był szefem sztabu 2 korpusu armii północnéj, w roku 1878 dowodził w Bośnii armią okupacyjną. Jest to jeden z licznych jenerałów „chorwackich,“ uważany za bardzo energicznego i zdolnego.

Głównodowodzącym trzeciéj armii (Peszt) mianowany jenerał kawaleryi baron Edelsheim-Gyulay. Pochodzi on z księstwa badeńskiego i był przybrany za syna przez bar. Gyulaya, dowódzcę armii austryackiéj w wojnie włoskiéj, jednego z najbogatszych magnatów węgierskich. Baron Edelsheim-Gyulay odznaczył się jako śmiały kawalerzysta w wojnie pruskiéj, następnie przez kilka lat przebywał w Wiedniu, gdzie był stałym gościem teatrów i ożenił się z aktorką teatru Karolowego, panną Kronau. Od 8 czy 7 lat mieszka w Peszcie jako jenerał komenderujący i członek Izby magnatów. Jenerał ten, bardzo popularny w kołach wojskowych i w towarzystwie węgierskiém, ma namiętnych przeciwników w tutejszych kołach arystokratycznych. Wszyscy jednak przyznawają mu wielką odwagę i energią.

Korpusy wojskowe (15) rozłożone w sposób następujący:

I w Krakowie: książę Ludwik Windischgraetz. II w Wiedniu: baron Bauer. III w Hradcu: jenerał Kuhn, zastępca w komendzie korpusu jen. Vecsey. IV w Peszcie: jenerał Edelsheim-Gyulay, zastępca w dowództwie korpusu jen. Stubenrauch von Tannenburg. V w Preszburgu: jen. baron Catty. VI w Koszycach: kawaler Kees. VII w Temeswarze: hr. Degenfeld-Schonburg. VIII w Pradze: baron Józef Filipowicz, zastępca w komendzie korpusu baron Teuchert-Kauffmann. IX w Josefstadzie: baron König. X w Bernie: baron Ringelsheim. XI we Lwowie: książę Wilhelm wirtemberski. XII w Hermanstadzie: bar. Schönfeld. XIII w Zagrzebiu: baron Ramberg. XIV w Insbruku: hr. Thun-Hohenstein. XV w Serajewie: jenerał kawaleryi baron Appel.

W danym razie głównodowodzący w Peszcie wydaje rozkazy korpusom 4, 5, 6 i 7, tj. czterem korpusom węgierskim; głównodowodzący we Lwowie, ks. wirtemberski, korpusom 1 i 11; głównodowodzący w Pradze nie tylko dwom czeskim, lecz także 1 (krakowskiemu), jeżeli „wymaga tego zabezpieczenie granicy,“ czyli innemi słowy jest to istna „ordre de bataille“ w pokoju.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy już, że unitów podlaskich, udających się na 500 letni jubileusz w Częstochowie, gwałtem z drogi zwracano. Kilka bliższych szczegółów o tych zniemyśliczych braciach naszych podaje „Nowa Reforma“. Oto co czytamy w tym dzienniku w korespondencyi z Podlasia:

I o tém wiedzcie, że nas za cichą nawet modlitwę w kajdany kują. Na 500 letnią rocznicę cudownéj Matki Boskiéj w Częstochowie spieszył tam kraj cały. I my pragnęliśmy tam się użalić, wypłakać, pomodlić. Siłą wojska nas powstrzymano. W Białéj przyszło do użycia broni, a gdy widziano, że nawet bagnety zbolałego ludu nie powstrzymały od świętéj pielgrzymki, zapalono miasto, a każdy musiał ratować resztę swéj chudoby i płakać na zgliszczach. Z innych stron, mimo tak silnéj zapory, potrafili przedostać się na Jasną Górę. Wyśledzono ich tam, pochwytano, okuto jako zbrodniarzy w kajdany, wrócono na biedne Podlasie i siedzą po więzieniach. Co ich daléj spotka, Bóg to wié. Być może za chwilkę pociechy na Jasnéj Górze przyjdzie im do śmierci cierpieć w Sybirze.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. Z parlamentu. Na sobotniem posiedzeniu, które marszałek Levetzow o godzinie 11 zagaił, obradowała Izba w dalszym ciągu nad budżetem Rzeszy niemieckiéj na lata 1883/84 i 1884/85 i nad projektem do ustawy, dotyczącym pożyczki na cele administracyi wojsk niemieckich, marynarki i dróg żelaznych.

Posłowie Rickert, Buesing, dr. Stephani, baron Schenk, Richter (Hagen) i Buechtemann postawili wniosek, ażeby pewną część oddziałów z specyalnego etatu dla wojsk niemieckich, marynarki itd. na rok 1883/84 przekazano komisyi budżetowéj celem bliższego rozpatrzenia;

---

i przyczynienia się jego towarzyszów i przyjaciół — ale o ileż więcéj potrzebuje tego poeta, który ze względów politycznych przez całe życie okrywał się zasłoną tajemnicy a utwory swoje wydawał bezimiennie lub pod cudzém nazwiskiem. Zasłonę tę powinniby uchylić wobec narodu, otaczającego czcią i miłością imię Krasińskiego, nieliczni już również blizcy jego przyjaciele, a przedewszystkiém żyjący wśród nas wysoce zasłużony pisarz i obywatel, którego najserdeczniejsze stósunki łączyły z nim od pierwszego dnia, spędzonego na szkólnéj ławie, który w późniejszém życiu często się spotykał z autorem Irydiona i spędzał z nim po kilka miesięcy za granicą, jak w Heidelbergu, w różnych miejscowościach nadreńskich itd. Byłby to rzewny hołd pamięci, złożony na grobowcu znakomitego poety a zarazem wielka zasługa wobec literatury. Wspomnienia pana Stanisława Koźmiana byłyby niezawodnie pod niejednym względem wybornym komentarzem do wydawanéj obecnie we Lwowie korespondencyi i dopełniałyby się z pamiętnikami Konstantego Gaszyńskiego p. n. Zygmunt Krasiński i moje z nim stósunki. Jak wiadomo z listu p. Janickiego, ogłoszonego w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk przed dziesięciu laty (tom VII), brulion téj pracy przekazał Gaszyński Włodzimierzowi Czackiemu, dzisiejszemu Kardynałowi, drugi zaś egzemplarz, przepisany na czysto, za pośrednictwem pana J. ofiarował Władysławowi hr. Krasińskiemu.

Od zgonu Gaszyńskiego minęło lat przeszło sześnaście, od tego czasu zmieniły się bardzo stósunki, ustały dawniejsze względy i obawy, które nawet jemu nakazywały kaleczyć nielitościwie wydawnictwo listów autora Nieboskiéj komedyi, sama rodzina poety zdecydowała się ogłosić korespondencyą bez fatalnego obcinania ważniejszych ustępów — jest przeto nadzieja, że taż rodzina, dbała o pamięć swego wielkiego członka, nie zechce już zwłóczyć z oddaniem pod prasę książki, która może będzie najważniejszą spuścizną literacką po autorze pana Dezyderego Boczki. Spotkał on się w tych dniach ze sądem zbyt surowym z okazyi wydanych niedawno we Lwowie listów Zygmunta Krasińskiego. Na ich podstawie umieścił Piotr Chmielowski w grudniowym zeszycie Ateneum rozprawkę p. n. „Zygmunt Krasiński pomiędzy r. 1829 a 1848.“ Artykuł ten, nacechowany właściwą autorowi bystrością i talentem, nosi jednak tu i owdzie ślady pewnego stronniczego uprzedzenia. Nie czujemy ochoty do przeceniania pisarskich zdolności człowieka, który nie napisał wprawdzie nic świetnego, skreślił przecież niejednę rzecz piękną i miłą, a okazał się bardzo pożytecznym, zaznajamiając Francuzów z Polską — ani do sławienia wielkości charakteru, któréj nie miał, lecz przy tém jako człowiek nie zasłużył na zarzuty, czynione mu przez warszawskiego krytyka. Najdotkliwszy z pomiędzy nich stanowi twierdzenie, że „od Krasińskiego nie waha się przyjmować zapomóg pieniężnych, prawie stałych (?), chociaż jest zdrów i mógłby na utrzymanie własne zapracować.“ Swiadczyłoby to istotnie bardzo źle o charakterze Garzyńskiego, gdyby tak było w rzeczy saméj, gdyby zamiast własną pracą zapewnić sobie los, oglądał się tylko na pomoc bogatego przyjaciela. Ze jednak rzecz miała się nieco inaczéj, byłby się mógł pan Chm. przekonać, gdyby był odczytał drukowaną w VII tomie Roczników Tow. Przyj. Nauk piękną rozprawę Stanisława Koźmiana p. n. Zywot i pisma Konstantego Gaszyńskiego. Z pracy téj byłby się dowiedział, jak ciężko potępiony przezeń człowiek zarabiał na chleb powszedni, i to nie tylko ciągłą pracą literacką, lecz także jako kancelista w biurze notaryusza, przepisujący pozwy i wyroki za 35 franków miesięcznéj płacy. Trudno wydawać sąd o wpomnianém, choć nie stałém przyjmowaniu zapomogi pieniężnéj. Nie chcemy tu stawać w obronie Gaszyńskiego, choć mniemamy, że może go poniekąd tłómaczyć ścisła zażyłość z towarzyszem lat młodych, a przemawia też na jego korzyść fakt, że odwdzięczając się za doznawane dobrodziejstwa, testamentem zapisał swą bibliotekę i zbiór rycin synom tego, od którego otrzymywał materyalną pomoc.

Już to Warszawa przywykła niekiedy zbyt doraźne ferować wyroki. Swieży dowód na poparcie tego twierdzenia mamy w zarzutach, czynionych Bibliotece kórnickiéj nie tylko już przez pisma, żyjące paszkwilem, jak „Przegląd tygodniowy,“ i tak napastnicze, jak „Prawda,“ lecz nawet przez poważne „Kłosy.“ Wedle nich nowy właściciel Kórnika nie pamięta o pełnieniu obowiązków, jakie na niego wkłada spadkobierstwo po szlachetnym rodzie Działyńskich, nie prowadzi daléj wziętych po nim w spadku wydawnictw. O mylności tych płonnych i nie wiadomo zkąd czerpanych doniesień wie każdy, kto tylko zna zacnego spadkobiercę śp. Jana Działyńskiego, kto daléj śledzi nasz ruch naukowy. Zadnemu więc miłośnikowi ojczystéj literatury nie jest rzeczą tajną, że Biblioteka kórnicka wydała w ostatnich czasach cały szereg dzieł, z których ostatniém jest trzechtomowy przekład tragedyi Eurypidesa, pióra profesora Zygmunta Węclewskiego, nadto zaś mieli w tych dniach surowi Zoile sposobność dowiedzenia się, że oddano już pod prasę w języku polskim i francuzkim dzieło prof. E. Sągajły p. t. Geometrya wykreślna, poczytywane za rzecz pomnikową, którego nakład kosztować będzie bibliotekę 30,000 franków.

W obec tego upadają przedwczesne i niestósowne warszawskie wycieczki, lecz my z naszéj strony ośmielamy się wystąpić z inną, często już w poważnych kołach naukowych prywatnie podnoszoną uwagą, że Biblioteka kórnicka od lat tylu zaniedbała niejako monumentalne wydawnictwo Aktów Tomicyanów, które było ukochaném dziecięciem naukowéj gorliwości hr. Tytusa. W ciągu ostatnich lat dwudziestu ponowiono tylko edycyą tomu IX, wydanego po raz pierwszy tak niefortunnie, że cały nakład zniszczyć musiano; na tom X dotąd czekamy. Tak długa zwłoka uderza szczególniéj w obec stósunkowo szybkiego wydania czterotomowego „Kodeksu Wielkopolskiego.“

Mówiono nam, że jest ona następstwem rozlicznych zajęć, jakiemi obarczono kustosza Biblioteki kórnickiéj; w takim razie jedynym na to środkiem byłoby powierzenie pracy wydawniczéj komuś, stojącemu po za zakładem, jak się to już w Bibliotece przy innych dziełach niejednokrotnie praktykowało.

Pozwoliliśmy sobie wypowiedzieć otwarcie nasze zdanie w téj kwestyi, a słowa powyższe podyktowała nam nie chęć ubliżenia szanownemu zarządowi Biblioteki, lecz szczera do niego życzliwość, połączona z troską o dobro nauki; wypowiedzieliśmy je też — jesteśmy pewni — w myśl śp. Tytusa Działyńskiego, który nie przypuszczał z pewnością, że tak energicznie przezeń rozpoczęta praca dozna wieloletniéj przerwy. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, że skwapliwie gotowiśmy w tém miejscu umieścić wszelkie sprostowanie, a serdecznie cieszyłaby nas wiadomość, iż nie długo pojawią się dalsze tomy Tomicyanów. Pierwszorzędne to źródło dziejowe zasługuje zaprawdę na to, aby je otoczyć szczególną pieczołowitością i o ile można, jak najrychléj wydać na widok publiczny.

poseł Minnigerode wnosi w imieniu konserwatystów, żeby te same rozdziały z etatu na rok następny 1884/85 również komisyi budżetowéj oddano.

Sekretarz stanu Burchard. Poseł Rickert stawił pytanie, o ile zdaniem rządu, potrzeby Rzeszy przewyższą pozycye etatem wyznaczone i w jaki sposób zamyśla o potrzebne fundusze się wystarać. Na to pokrótce odpowiadam co następuje. Rząd po kilka już razy wyraził przekonanie, że potrzeba mu koniecznie znacznych funduszów, aby przeprowadzić zamierzoną reformę podatkową. Skutkiem tego przedłożył projekt do monopolu tabacznego. Parlament projektu nie przyjął z przyczyn, w których bliższy rozbiór się nie zapuszczam. Rząd dziś jeszcze jest tego przekonania, że potrzeba mu koniecznie o znaczne fundusze się postarać, żeby pokryć potrzeby Rzeszy, które w niedalekim czasie jeszcze się znacznie powiększą. Dwie ustawy niepospolitéj doniosłości, jedna dotycząca pensyonowania urzędników Rzeszy i wojskowych, inna regulująca sprawę kas dla wdów i sierót po urzędnikach, spowodują znaczną nadwyżkę w wydatkach.

Prócz tego jest zadaniem rządu Rzeszy dopomagać poszczególnym mocarstwom związkowym w zaspokajaniu ich potrzeb niezbędnych i zaprowadzać, o ile się da, ulgi w ciężarach podatkowych. Uznaje wszakże rząd, że jeżeli parlament długo jeszcze odmiennego będzie zdania, sam niczego nie dokaże. Książę Bismarck zainterpelowany w Izbie sejmowéj, bez ogródki oświadczył, że potrzeba koniecznie świeżych podatków, któreby umożebniły zaspokojenie koniecznych potrzeb rządowych. Byłby téż wreszcie czas, żeby przestano bałamucić ludność w kraju, w którą wmawiają, że rząd z upodobaniem przemyśliwa nad nakładaniem świeżych ciężarów na swych poddanych. Rząd zawsze i wszędzie ile może, pełni sumiennie swój obowiązek.

Jeżeli zaś poseł Rickert żąda, żeby rząd oszczędniéj gospodarował i pieniędzmi zaoszczędzonemi pokrył niedobór, to na pretensyą taką mogę tylko odpowiedzieć, że wydatki rządowe obliczono jak najskąpiéj, że więc większéj oszczędności zaprowadzić niepodobna. Nie możemy obniżyć etatu dla wojska i marynarki, bo jednemu i drugiemu opiera się potęga i bezpieczeństwo Niemiec, a przecież nikt żądać nie może, żebyśmy własnoręcznie podcinali drzewo, pod którego cieniem tak wygodnie spoczywamy.

(Oklaski na prawicy).

Poseł Minnigerode konstatuje, że przemówienie przedwczorajsze Rickerta dobitnym jest dowodem na to, że stronnictwo postępowe skutkiem rezultatu ostatnich wyborów znacznie upadło na duchu. Zresztą sądzi mówca, że rząd w projektach etatowych wcale nie przekroczył granic słuszności i umiarkowania zakreślonych konstytucyą, któréj kwestyi spornéj wcale nie dotyka. Wolne więc jest pole dla dyskusyi parlamentarnéj, która téż niechybnie przyczyni się do stanowczéj ugody pomiędzy rządem a Izbą.

Politycznych wątpliwości posła Rickerta wcale nie podzielam już dla tego, że zgoła nie rozumiem, w jaki sposób etat jeden i drugi narusza prawa i przywileje reprezentantów narodu. Z drugiéj strony jasną jest rzeczą, że przyjęcie projektu rządowego oszczędzi nam dużo niepotrzebnych kłopotów, rozpraw parlamentarnych a tém samém czasu tyle drogiego. Wiemy przecież z doświadczenia, ile krwi psuje a czasu zajmuje dyskusya w tak drażliwéj materyi.

Przewyżka rozchodu, zwiększająca się z każdym dniem jest logicznem następstwem koniecznego rozszerzenia instytucyi rządowych i rosnących codziennie potrzeb ludności. Twierdzenie, że dwuletni etat jest niepraktyczny, niczego nie dowodzi, potrzeba spróbować, o ile pomysł okaże się dobrym. Mojem zdaniem jest on nader praktycznym. Jakiem prawem poseł Rickert przyjęcie dwuletniego etatu nazywa zamachem na prawa narodu, nie pojmuję, boć państwo niemieckie, które zwykliśmy uważać za wzorowe pod każdym względem, jest Badenia, Wyrtembergia i Bawarya, oddawna już zaprowadziły u siebie kilkoletnie peryody etatowe. Hesya darmstadzka ma nawet trzyletni peryod etatowy. Jasnym to dowodem, jak nieuzasadnionemi są pod tym względem wątpliwości stronnictwa liberalnego. Z absolutną pewnością nie można przecież ani potrzeb dla armii, ani dochodu z podatku na trunki gorące lub cukier naprzód obliczyć. Cóż więc pozostaje z wywodów Rickerta, oby na uwzględnienie zasługiwało?

Zgadzam się na wniosek jego, żeby pojedyńcze rozdziały etatu na rok 1883/84 do komisyi budżetowéj oddano, żądam nawet prócz tego, żeby te rozdziały etatu na rok następny 1884/86 tejże komisyi przesłano. Etat na rok 1883/84 jest moim zdaniem bardzo pomyślny, wskazuje on bowiem w stósunku do poprzedniego roku przewyżkę 14 i pół miliona. Dodać tylko potrzeba, że przewyżka 11 i pół miliona w rozchodzie przy bliższém rozpatrzeniu się schodzi do wcale mniejszéj sumki 3 i pół miliona. Zwracam uwagę Panów na jednę mianowicie pozycyą bardzo korzystną, zawierającą wsparcia, przeznaczone dla państw związkowych. Etat na rok następny w mniéj różowych przedstawia się barwach, jest on ni mniéj ni więcéj jedno etatem normalnym, odpowiadającym rzeczywistym stósunkom kraju. Przewyżka wydatków na armią niemiecką jest zupełnie usprawiedliwioną. Pozycye także dla marynarki przeznaczone przyjmiemy w znaczniejszéj części. Potrzeby ministerstwa skarbu również nie są wygórowane. Potrzeba więc tylko o tém pomyśleć, żeby odszukać świeże źródła dochodu, bez obciążania niepotrzebnego naszego kredytu.

Co do pensyonowania oficerów, to najważniejszem naszem zadaniem będzie uregulować stósunki oficerów niemieckich, zanim się zajmiemy losem oficerów, którzy dawniéj w wrogim nam obozie służyli. W téj materyi potrzeba przedewszystkiem jasno określić stanowisko nasze. Co do podatków, to sądzę, że nasamprzód potrzeba unormować wysokość podatku od cukru.

Instytucya poczty cesarskiéj znakomicie się opłaca, mimo to, że pensye urzędników znacznie podwyższono. Potrzeba tylko jeszcze lepiéj udotować listonoszów wiejskich. Jeżeli zaś liberalni się użalają na stagnacyą na polu ekonomicznem, toć niechże do własnego sumienia zajrzą. Pod niejednym zresztą względem przemysł znacznie się podniósł. Niemieckie fabrykaty jedwabiu i aksamitu znakomity znajdują pokup nawet za granicą, a już płótno niemieckie po całym świecie rozwożą.

W miarę jak przemysł rósł, poprawiały się także stósunki robotników fabrycznych i warsztatowych. Słowem, program ekonomiczny ks. Bismarcka okazał się nader praktycznym i jego trzymać się będziemy, również jak planów jego finansowych i socyalno-politycznych.

I w tym kierunku potrzeba znacznych nakładów a więc podwyższenia etatu. Podatku na giełdę nie popuścimy. Mam téż nadzieję, że komisye ukończą niebawem prace przedwstępne do ustawy o zabezpieczeniu robotników okaleczałych. W sprawie noweli procederowéj dziś już zapowiadam, że żądać będziemy zaprowadzenia książeczek roboczych i ścisłego przestrzegania § 100, wedle którego tylko mistrze cechowi prawo mają uczni do warsztatów przyjmować. Tym sposobem więc jest stronnictwo konserwatywne de facto stronnictwem dla rozsądnéj reformy jedynie przystępném i nie zaprze się ono solidarności z planami księcia kanclerza. Lud w znacznéj już części jest za nami, a prędzéj czy późniéj uzyskamy powszechne jego zaufanie i uznanie.

(Huczne brawo na prawicy.)

Poseł Richter (Hagen). Jeżeli poprzedni mówca sądzi, że liberalizm zasłabł i już nie umie solidarnie bronić swych przekonań, to się bardzo myli. Liberalni wszystkich odcieni zawsze wystąpią solidarnie i jednomyślnie przeciw zapatrywaniom p. Minnigerode i przyjaciół jego. (Brawo — na lewicy), a dowodem tego jest wniosek Rickerta. Aluzya p. Minnigerode do pochodzenia naszego z demokratów, nas ani ziębi ani parzy. Pochodzenia naszego nie zapieramy się; przeciwnie z chlubą wyznajemy, że mężowie, jak Waldeck i Ziegler są naszymi protoplastami. (Brawo na lewicy).

Co do etatu przedłożonego nie znajdujemy ani w mowie od tronu, ani w którymkolwiek innym dokumencie urzędowym jakiegokolwiek wyjaśnienia. Cała sprawa obraca się około wręczonego nam memoryału. Pewną zaś jest rzeczą, że jeżeli nie cele, to taktyka i administracya finansowa od pewnego czasu uległa pewnym zmianom niepomiernéj doniosłości. Na mocy uchwały, powziętéj na ostatniéj konferencyi ministrów skarbu w Koburgu, miano wszystkie świeże dochody obrócić na pokrycie niedoboru, wynikłego z zaprowadzonych ulg podatkowych. Dziś wysunięto pokrycie niedoboru na pierwszy plan, a oczom naszym przedstawia się straszliwszy horror vacui. Deficyt pokrywamy deficytem a podatki coraz to świeże, jak grzyby po deszczu wyrastają. Zmieniliśmy ministrów skarbu, a z nimi zmieniło się także oblicze referatów finansowych. Bitter przedstawił nam obraz świetny, nęcący, Scholz i Burchard zaciemniają go więcéj niż potrzeba kolorami ponuremi. Znajdujemy się obecnie w stanie przejściowym, w którym trudno jasno rozpoznać rzeczywiste położenie rzeczy; niebezpieczną kryzis ledwo co przebyliśmy i mam nadzieję, że mimo fatalne błędy na polu finansowego ustawodawstwa doczekamy się lepszéj przyszłości. P. Minnigerode występuje z wcale niespodzianemi pochwałami na świetne stósunki rólnictwa naszego, które od roku 1879 znacznie się naprawiły — i jako dowód przytacza nam Królewiec i okolice jego. A przecież są one jedynie skutkiem znakomitych sprzętów w Rosyi. Taryfa celna do obfitości sprzętów rosyjskich wcale się nie przyczyniła. P. Minnigerode korzysta jednak z byle czego, żeby pod niebiosy wynosić politykę ekonomiczną ks. Bismarcka. (Wesołość).

Później chwali stósunki nasze przemysłowe. Zasługę, że stósunki w tym kierunku nieco się naprawiły, ma administracya wojskowa, która w ostatnim kwartale znacznie zapasy sukna itd. zakupiła. Jeżeli zaś już Anglicy mają racyą obawiać się naszéj konkurencyi na targach wełnianych, to po cóż nam trzeba ceł ochronnych? Natenczas łącznie z nami pracujcie nad tém, żeby w interesie przemysłu niemieckiego cła ochronne zniesiono.

(Wesołość na lewicy.)

Dodatki matrykularne należy ad minimum obniżyć; wszelkie obciążanie państw związkowych owemi dodatkami jest po prostu rabunkiem. Potrzeba koniecznie zaprowadzić oszczędności, a zaprowadzić je można. Tu ponownie zwracam uwagę panów na zbyt ogromne wydatki na cele wojskowe.

Niedawno dopiero temu wybudowaliście gdzieś kasino oficerskie z niesłychanym nakładem. Za pieniądze, które tu po prostu oknem wyrzucono, można było zapłacić podatek klasyczny za tych, od których go przez egzekucyą trzeba było ściągać. Połóżmy koniec takim zbytkom. Zaprowadzenie podatku od tytuniu w Prusach jest nadwerężeniem praw Rzeszy, która sama tylko ma prawo nakładania podatków na tytuń. Z opodatkowaniem trunków gorących postąpiono sobie jak najfałszywiéj. Zamiast złe z korzeniem wyrwać, opodatkowano kilka tysięcy szynkarzy. Podatek nałożony na szynkarzy jest premią, przyznaną właścicielom gorzelni!

Podatek giełdowy jest, waszém zdaniem, Panowie na prawicy, zupełnie słuszny i sprawiedliwy; skutków jego niemiłych nie widzicie, bo widzieć nie chcecie. Z tém wszystkiém chcecie, żeby każden spekulant giełdowy sam dobrowolnie się przyznawał do zysków, jakie z giełdy ciągnie, i wedle tego poniekąd samodzielnie wysokość podatku, jaki płacić ma, normował. Jeżeli już chcecie opodatkować spekulacye giełdowe, toć nałóżcie także podatek na owe zakłady bez sensu, zawierane przy wyścigach konnych i t. d. W sprawie téż giełdowéj nie okazaliście Panowie dużo fachowych wiadomości. Przypomnam tu słowa Boettichera, które niedawno temu wygłosił, kiedy toczyła się dyskusya w sprawie uwzględnienia języka francuskiego w wydziale krajowym dla Alzacyi i Lotaryngii! Nie dowodzi to uszanowania ustawodawcy, jeżeli ustawę co dopiero zaprowadzoną się zmienia.

(Wesołość na lewicy.)

Słowa te zastósować można nader wygodnie i do sprawy giełdowéj.

Niemniéj niezręcznie, jak w sprawie giełdowéj, kombinują nasi konserwatyści w innych także kwestyach finansowych resp. podatkowych. Dawniéj pouczano lud za pomocą broszur i pisemek ulotnych, dziś zastępuje ów środek racyonalny agitacya wyborcza i nacisk wywierany na motłoch bezrozumny. Dla tego nie można już rezultatu wyborów naszych przyjąć jako wyrazu opinii powszechnéj. Jest on raczéj miarką, wskazującą siłę władzy i wpływu, jaki rząd i słudzy jego na poddanych wywierają. Dość wspomnieć o zajściach w Rugii, Kistrzynie itd., gdzie władze wojskowe w bezwzględny nawet sposób wyzyskiwali swoją powagę.

Aleć, zdaniem konserwatystów, fakta niczego nie dowodzą, potrzeba tylko zapewnienia ze strony p. ministra wojny, że on nie chce stronniczéj agitacyi i wniosku nie pochwala, a sprawa ubita. Jeżeli konserwatyści tak pewni są powodzenia na przyszłość, dla czegoż obawiają się rządów parlamentarnych? Ale Panowie na prawicy wiecie zbyt dobrze, że dni wasze są policzone. Zarzucacie nam, że wzdychamy za teką ministeryalną? Czy sądzicie, że nas tak bardzo nęci dochód znakomity, albo grzeczność, jaką Bismarck ministrów podwładnych traktuje? Vestigia terrent!

(Oklaski na lewicy.)

Pełnomocnik pruski w Radzie związkowéj i minister finansów Szolz krytykował obszernie mowy Richtera i Rickerta i zakończył mowę swą tém zapewnieniem, że konstytucyjne prawa parlamentu nie zostaną ukrócone.

Pełnomocnik saski w Radzie związkowéj zbijał wywody Richtera odnoszące się do kosztownéj budowy koszarów w Trewirze.

Minister wojny Kameke usiłował osłabić uczyniony przez Richtera zarzut, iż władze wojskowe odmówiły dalszych obstalunków liberalnym wyborcom, całe to wydarzenie w niewinném przedstawiając świetle.

Poseł Bennigsen występuje w obronie sekretarza stanu przeciw zarzutom Richtera. Zresztą powiada to samo prawie, co poseł z Hagen. Zapatrywania na sprawę projektu rządowego i poruszone kwestye podatkowe, dwuletniego peryodu stałego pod żadnym warunkiem przyjąć nie chce. Mówca uważa, projekt ten za wręcz niezgodny z § 63 konstytucyi. Do końca rozczulał się p. Bennigsen wspomnieniami na dawne czasy błogosławione i zaklinał konserwatystów, żeby nie przykładali rąk do pracy destruktywnéj, podkupującéj powagę parlamentu.

(Oklaski na lewicy).

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 12. Dalszy ciąg obrad nad etatem.

— Z konfensyonału. Proboszcz z Mittel-Bexbach w palatynecie bawarskim skazany został na 30 m. kary albo 10 dni więzienia za to, że w konfesyonale obraził jakiegoś robotnika, który na rozkaz wójta wyłamał drzwi do dzwonnicy, aby tamże dzwonić podczas pogrzebu kupca-starokatolika Kaysera, któremu proboszcz dzwonić nie pozwolił. Proboszcz apelował — ale sąd w Zweybrücken odrzucił rekurs motywując krok ten jak następuje: „żona obrażonego zeznała pod przysięgą, że proboszcz w rzeczy saméj wyrażał się w obec niéj w konfesyonale w sposób obrażający jéj męża — a proboszcz nie ma prawa ganić w konfesyonale osoby nieobecnéj.“ Sąd stawił zasadę, iż o kwestyach, zachodzących w konfesyonale, a nie będących czysto kościelnéj natury sędzia, karny sąd wydawać może. Według téj procedury pierwszy lepszy łobuz może oskarżyć księdza o obrazę i zyskać wyrok potępiający.

— Ks. dr. Jerzy Hagemann, nadzwyczajny profesor filozofii w akademii monasterskiéj, autor wielce cenionego podręcznika „Elemente der Philosophie“ został przez bawarskie ministeryum oświaty powołany na katedrę zwyczajnego profesora filozofii we Wyrcburgu. Z całego serca winszujemy tego powołania uczonemu księdzu profesorowi, zapisując jednakże równocześnie stratę, jaką akademia monasterska przez jego ustąpienie poniesie.

— Poseł Liebknecht, socyalista, przebywający w wiązieniu w Lipsku, nie otrzymał od rządu saskiego urlopu na czas obrad do Parlamentu.

— Księciu Bismarckowi zginęły z poczty jadącéj do Warcina, pomiędzy Sławą a Warcinem ważne papiery. Obecnie aresztowano stróża Hardera ze Sławy, podejrzanego o to, że znalazł ów worek z papierami i że go sobie nieprawnie przywłaszczył.

— Kulturkampf. W powiecie Lippstadt pomagało kilku neopresbyterów od kilku lat bez przeszkody po parafiach podeszłym w wieku proboszczom. Teraz zażądawo od nich nagle, aby wykazali, iż są uprawnieni do podejmowania czynności duchownych. Dwom księżom, wyświęconym już w latach 1869 i 1871 zakazali wójci z góry sprawować czynności duchownych. Kiedy jeden z nich wbrew temu zakazowi odprawił zapowiedziane już na niedzielę nabożeństwo, zjawił się u niego wójt osobiście i oświadczył mu, że wniósł o ukaranie księdza. Podobno naczelne prezydyum westfalskie udało się w téj sprawie z przedstawieniem do Biskupa paderbornskiego, żądając odeń, aby zakazał owym księżom fungować po parafiach.

ROSYA.

* Petersb. Wiedomosti o kolonizacyi niemieckiéj. Niemcy rozrastając się nadmiernie i zalawszy już poprzednio cały prawie wschód, założyli obecnie nawet towarzystwo w Frankfurcie nad Menem, popierające emigracyą zamorską. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na kolonizacyą niemiecką w Królestwie Polskiém, Litwie, Rusi i Rosyi. Prasa rosyjska była prawie głuchą na to, co pisały dzienniki polskie, obecnie zaś, gdy emigracya Niemców stała się objawem normalnym, prasa rosyjska spostrzegać poczyna, że objaw ten niezupełnie jest pożądany. Oto co mówią w téj mierze „Petersburskie Wiedomosti“:

Koloniści niemieccy w zachodnich szlakach państwa naszego, związani są z niemi zaledwie małemi podatkami, a zresztą są jak u siebie, lepiéj jak u siebie. Cudzoziemcy ci nietylko są wolni od wszelkich ciężarów, które ponoszą krajowcy, ale i od ciężarów, które sami w swéj ojczyznie ponoszą, z wyjątkiem służby wojskowéj, którą zawsze pełnią w Niemczech, oni, synowie ich i wnuki, bo to wszystko za pasportami tutaj siedzi. I wyznać trzeba, powiadają daléj „Petersburskie Wiedomosti,“ że logika prawna, która przewodniczyła takiéj dla cudzoziemców uprzejmości, doszła pod tym względem do cynizmu. Jakże? Są ludzie, którzy od wieków niemal siedzą w dawnym kraju, rodzą się tutaj i z ojca na syna idą pełnić służbę wojskową w kraju innym i ćwiczą się w sztuce wojennéj, aby w danym razie mogli lepiéj turbować tych, którzy im tak długą dali gościnę! A cóż dopiero gdy takich ludzi jest wiele, bardzo wiele, coraz więcéj — czyż nie płynie ztąd oczywiste niebezpieczeństwo dla państwa? Ludzie tacy przewybornie znają kraj, topografią miejscowości, w któréj się osiedlili, któż w razie potrzeby lepszych od nich udzieli wskazówek? Niestety, jaka to już ironia losu, i w danym razie ludzie ci u nas w domu wykształcili się i wyuczyli, jakim sposobem najlepiéj zbić nas można...

Bardzo słuszne są te biadania „Petersburskich Wiedomosti.“

— Ormianie katolicy mieszkający w kraju zakaukazkim, zaczynają się burzyć. Powodem zaburzeń stał się język używany w liturgii. Ormianie chcą języka ormiańskiego nie zaś gruzińskiego w którym podejrzywają łaciński. Do „Gołosu“ piszą, ze Ormianie dzielą się na dwie partye. Partya konserwatywna właśnie jako liczniejsza rej wodzi i opiera się postanowieniom biskupa z Tiraspolu, nakazującego używania języka gruzińskiego. Ormianie katolicy jakkolwiek są zupełnie prawowiernymi rzymsko-katolikami i uznają władzę Papieża, zachowali jednak w liturgii zwyczaje wschodnie. Język używany w kościele powinien być ormiański, nadto wymagają odczytywania swych modlitw specyalnych i inaczéj nieco jak w innych kościołach katolickich urządzają ołtarz główny. Celibat księży nie jest obowiązujący,(?) a duchowni mogą nie golić brody jeżeli sobie tego życzą. Wszystkie te właściwości kościoła ormiańsko-katolickiego uznane są i zatwierdzone przez Papieża i przyjęte przez rząd rosyjski. Po przyłączeniu do Rosyi obwodów karskiego i batumskiego, liczba Ormian katolików zostających pod berłem rosyjskiém znacznie się zwiększyła i zniewoliła władze kaukazkie do starania się o pozwolenie na utworzenie w Tyflisie specyalnéj katedry ormiańsko-katolickiéj. Pozwolenie dotąd nie nadeszło, a władze miejscowe oczekują go z niecierpliwością, bo temu właśnie przypisują ruchy, jakie się pośród Ormian dają spostrzegać. Całą tę sprawę przedstawi zapewne w Petersburgu generał Dundukow-Korsakow bawiący obecnie w stolicy Rosyi w celu uzyskania reform dla kraju zakaukazkiego.

FRANCYA.

* Paryż, 9 grudnia. W senacie interpelował senator Fresneau rząd w sprawie okólnika, pozwalającego prefektom wyrzucać znaki religijne ze szkół elementarnych, a zakazującego tychże znaków religijnych umieszczać w szkołach nowowybudowanych. Fresneau nazwał ten okólnik przeciwnym prawu, nie opierającym się na żadnéj ustawie. Minister oswiaty odpowiedział, że okólnik jego odpowiada duchowi ustawy z dnia 28 marca, że jest ustawą tolerancyi i pojednawczości!! (Silne zaprzeczenia!) Rząd nie skorzystał ze swego prawa i nie wyrzucił wszystkich krzyżów od razu, chociaż mógł to uczynić. Krzyż wprowadzono do szkoły w drodze administracyjnéj dopiero w roku 1850 (!!) — i dla tego też rząd mógł je w tejże saméj drodze administracyjnéj usunąć. Rząd postępował tolerancyjnie — a niedługo wszyscy uznają, że miejscem jedynie dla krzyża odpowiedniém jest kościół, a nie szkoła, bo tam dla jednych jest obojętnym, a dla drugich niemiłym. (Zaprzeczenie na prawicy!) Senator Fresneau zażądał przejścia do porządku, w którymby wypowiedziano, iż żadna ustawa nie przepisuje usunięcia ze szkoły znaku krzyża św. — senat jednakże odrzucił ten wniosek i 164 przeciw 96 głosom przeszedł do zwyczajnego porządku dziennego.

— Ludwik Blanc pochowany został wczoraj na koszt państwa, i to bez współudziału Kościoła. W senacie oświadczyła prawica i stwierdziła to 97 głosami swemi, że się nie godzi na taki zaszczyt dla człowieka, który wprawdzie był bożyszczem jednéj partyi, to jest socyalistów, atoli nie ma bynajmniéj prawa do czci całego narodu. Mimo to senat większością 40 głosów potwierdził uchwałę Izby deputowanych. L. Blanc był człowiekiem, któremu, co prawda, nic niegodnego zarzucić nie można, ale był utopistą, był starym zabytkiem przeszłości fantastycznéj, która organizacyą pracy w teoryi ludzkość zbawiać chciała, przytłumiając konkurencyą i indywidualizm. Zalety jego jako mówcy i historyka przestarzały się — a pozostała ta jedna, że się nie splamił żadnym nieszlachetnym czynem. Nawet Rochefort, który szkaluje wszystko i wszystkich, nawet najzaciéńsi demagodzy i wyuzdani oszczercy nie ważyli się szarpać imienia L. Blanca. To wszystko jednak razem wzięte nie uprawnia do oddawania mu takich zaszczytów, jak pogrzeb koszt państwa. — I to jest również nadużyciem, że wojsko służyć musi do takich bezwyznaniowych demonstracyi. Umiarkowani twierdzą, że dla tego przyznano Blancowi pogrzeb na koszt państwa, aby zapobiedz demonstracyom socyalistów. Jest to albo wybieg, albo dowód że policya nie czuje się na mocy w obec socyalistycznéj propagandy.

— Włóczęgostwo we Francyi. Ustawą o recydywistach, to jest zbrodniarzach i ludziach występnych popadających w dawne nałogi — mają być także objęci włóczęgi, których i Francyą ma znaczną liczbę. W samym Paryżu przebywa ich stale najmniéj 8—10,000, a są to ludzie, którzy nie mając ani dachu, ani sposobu do życia, codzień nowego sposobu do utrzymania się szukać muszą. Codziennie sędzia policyjny kopami całemi skazuje na karę, około 3000 siedzi w tak zw. „depots“ rządowych za to jedynie, że nie mieli gdzie skłonić głowy. W tych dniach poszedł pewien młodzieniec po raz 14 do kozy jedynie za włóczęgostwo. Nie dawno aresztowano w pobliżu hal centralnych 40 włóczęgów, z których 25 dopiero dzień poprzednio z kozy wypuszczono.

WŁOCHY.

* O liście pasterskim ks. administratora Biskupa Sylwestra Sembratowicza tak się wyraża „Moniteur de Rome“:

„Z pierwszych wiadomości, otrzymanych z Wiednia o liście pasterskim nowego Arcybiskupa lwowskiego, przekonywujemy się, że piękny ten dokument został ogólnie przyjęty z żywém i głębokiém zadowoleniem.“

Dzieło pokoju i miłości chrześciańskiéj jest więcéj niż utworem wymowy — jest to akt odwagi i wiary katolickiéj. W ciężkich okolicznościach, w jakich się znajduje Kościół w Galicyi, głos ten bezstronny, mówiący o najwyższych obowiązkach religii św. i pokoju, zyska wszędzie głęboki odgłos. Widzimy z jaką pogodną ufnością nasz Prałat obejmuje katedrę biskupią — ten urząd zaszczytny, delikatny i trudny, wymagający abnegacyi Wyznawcy i odwagi prawdziwego patryoty. We wszystkich komentarzach nwydatnia się wrażenie potężne i uznanie, że Biskup ks. Sembratowicz bardzo szczęśliwie ujął charakter chwili i obowiązków płynących z dzisiejszego położenia.

TELEGRAMY.

Haga, 8 grudnia. Nadeszłe w dniu wczorajszym depesze z Aczynu donoszą, że sprzymierzeńcy holenderscy, posiłkowani przez wojska marynarskie, odparli atak naczelnika z Passangan i zadali mu znaczne straty.

Kair, 10 grudnia. Jakub Sami i Mahmud Fehmi skazani zostali na śmierć, którą to karę zamienił wice-król na dożywotne wygnanie. — Ismail Ejub pasza zamianowany został na miejsce Riaza paszy ministrem spraw wewnętrznych.

Aleksandrya, 10 grudnia. Dziś po południu odbyło się w teatrze Pokiteama liczne zebranie, na którém powzięto rezolucyą, domagającą się urządzenia demonstracyi przed gmachami konsulów obcych mocarstw w celu zażądania natychmiastowego wynagrodzenia za straty, jakie interesowani ponieśli podczas pożaru i rabunków w Aleksandryi. Zapowiedziana demonstracya odbyła się pod przewodnictwem obranego na zebraniu międzynarodowego komitetu. Kilka tysięcy osób wzięło w niéj udział. Prawie wszyscy konsulowie przyrzekli udać się w sprawie téj na drodze telegraficznéj do rządów. Konsul francuski wypowiedział równocześnie obawę, że tak długie zwlekanie wynagrodzenia może łatwo popchnąć niższe warstwy ludności do nowego zakłócenia spokoju. Konsul angielski nie był obecny.

Kair, 9 grudnia. Cztery dalsze bataliony angielskiéj armii okupacyjnéj odwołane zostaną prawdopodobnie do kraju już w przyszłym tygodniu. — Arabi pasza i inni wskazani wyrokiem na dożywotnie więzienie dali w piśmie wystósowaném do adwokata Broadley słowo, że dopóty pozostaną na wygnaniu na wyspie Ceylon, dopóki trwać będzie rozkaz wicekróla. Okręt angielski odwiezie skazanych na miejsce wygnania.

Wiedeń, 9 grudnia. Z oskarżonych o udział w ostatnich rozruchach ulicznych uznano trzech niewinnymi; 1 skazano na 3 miesięczne ciężkie więzienie, a resztę na areszt od dwóch dni do trzech miesięcy.

Ostatnie telegramy.

Peszt, 11 grudnia. Z powodu zajścia w Izbie deputowanych pomiędzy deputowanym Ronhoczy a sekretarzem stanu Hieronymi odbył się w dniu wczorajszym pomiędzy nimi pojedynek na pistolety. Każdy

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 283.

Wtorek, dnia 12 grudnia 1882.

nich dał dwa strzały, które nie odniosły skutku. — (Dep. Ronhoczy wyrzekł na sobotniém posiedzeniu Izby, że w ministerstwie znajduje się banda łotrów, których szefem jest Hieronymi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Z nad Pogorzy, 5 grudnia.

(Czy wolno umniejszać majątek kościelny?)

Czytałem kiedyś w piśmie niemieckiém odpowiedź na nasze żale z powodu ich niechęci dla nas w tym sensie, że oni nam nic złego nie wyrządzają ani o nas piszą, bo do ocenienia nas nie potrzeba jak tylko czytać, co my sami o sobie piszemy — dodawać ze swéj strony cośkolwiek, uważają za rzecz zupełnie zbyteczną. Mając to na uwadze, nie zaleca się publicznie wytaczać spraw naszych domowych, są jednak przypadki, które zamilczeć jest grzechem, a do takich należy sprawa, którą opowiem. Rzecz tyczy się stósunków naszych parafialnych.

Dwa budynki dla sług kościelnych, organisty i kościelnego, z drzewa i lepianki, które ząb czasu tak dalece zniszczył, że mieszkańcom onych ani od zimna, ani od deszczu nie dają schronienia, muszą być zastąpione innemi. Tak zarząd jak i reprezentacya parafialna przekonani są o potrzebie wystawienia, w miejsce podupadłych, nowych budynków, na co kollator kościoła również się zgodził i swą składkę, wynoszącą dwie trzecie całości kosztów, jak najchętniéj złożyć ofiarował. Chodzi tedy o owę jednę trzecią, przypadającą na parafian, którą wedle prawa krajowego złożyć winni, ponieważ tu żadnych postanowień miejscowych względem utrzymania i budowli budynków kościelnych nie ma. Sprawa ta już od 4 czy więcéj lat stoi na porządku obrad i wywołała nie wiem ile posiedzeń, ale niestety tak zarząd, jak reprezentacya parafialna, pomimo że nie są wstanie wskazać a tém mniéj dowieść, kto owę jednę trzecią kosztów ponieść jest obowiązany, konkludują swe wnioski tém, aby owe budynki stanęły bez przyczynienia się parafii, ponieważ ona dotąd podobnych kosztów nie ponosiła. W trakcie tych długich narad nastręczyła się sposobność nabycia gotowego już domu z budynkami podwórzowemi. Naradzano się i nad tém, zdecydowano się na nabycie tych budynków, ale zawsze pod warunkiem, aby parafia nic nie dała, bo postanowiono, aby kollator przypadające nań dwie trzecie poniósł, jednę trzecią na parafian przypadającą zaś kasa kościelna, w któréj z kilkoletnich remanentów jest zaoszczędzonych około 3000 marek. A że w rzeczach pieniężnych wykluczona jest wszelka sentymentalność, miła jest i kollatorowi ta wiadomość, że kasa kościelna posiada tak znaczny fundusz do dyspozycyi — ta kasa, która przedewszystkiem obowiązana jest do poniesienia kosztów czy to reparacyi, czy nowych budowli. Wnosi tedy, aby na zakupno wyżéj wspomnianych budynków użyto remanentu kasowego, a dopiero reszta kosztów w dwóch trzecich przez niego, w jednéj trzeci przez parafian pokrytą była.

Rząd królewski, któremu akta zamknięte do decyzyi przedłożono, wstrzymuje się od wydania tejże, być może z zasady, nasłuchawszy się tak wiele o dojrzałości narodu do samorządu i o zupełnéj niepotrzebie prowadzenia ludu na pasku i przeszkadzaniu mu w tymże samorządzie. Owoż tedy z powodu sporu wyżéj oznaczonego, polecił zarządowi kościelnemu, by jeszcze raz porozumiał się z reprezentacyą parafialną i kollatorem, i starał się interes doprowadzić do zgody. W tym celu zgromadzili się zarząd, reprezentacya i kollator dnia 20 z. m. na naradę. Jaki był narady wypadek, bodajby kto odgadł. Oto taki: aby dom wraz z budynkami podwórzowemi za 7800 m. zakupić, co się zresztą stało, — i zapłacić go całkiem z kasy kościelnéj — i to używszy na to kapitału, do którego obligów kościelnych nie ma przywiązanych, który zatém jest własnością kasy kościelnéj. Pan kollator, który zresztą nie wziął udziału w tém zgromadzeniu osobiście, ale przez zastępcę, a dla którego ten obrót rzeczy był arcydogodnym, zgodził się na to, bo jakżeż nie miał się zgodzić? I tak, gdy wszystkie trzy czynniki zarządu kościelnego teraz na uszczerbek kościoła samego ujednały się, mają nadzieję, że władza nadzorcza nie będzie miała prawa sprzeciwić się temu.

Nie wiem, jakiego kto zdania i mego nikomu nie narzucam, ale moje jest takie, że nie godzi się obierać kościoła z takich funduszów, które ktoś z dawna czy to z pobożności, czy z innéj przyczyny, na opłacenie bieżących potrzeb kościoła złożył, i obracać je na dopełnienie obowiązków, które chwilowo na parafii ciążą. Tém samém prawem możnaby jeden kapitał po drugim zużywać i pozbawić kasę wszystkich jéj dochodów, a to byłoby podobném do świętokradztwa. Prawda, że kasa kościelna wypłaciwszy z swych kapitałów po strąceniu remanentu 3000, 4800 marek, nabywa odpowiedni kapitał w budynkach nabytych, ale jest to kapitał nietylko martwy, bo nic nie przynosi, ale nawet ujemny, bo potrzebuje ciągłego nakładu na utrzymanie w budowlowym stanie i opłaty asekuracyi ogniowéj.

Szanowny zarząd, stanowiąc tę uchwałę, spuścił z uwagi, że pozbawiwszy kasę kościelną kapitału 4800 marek, pozbawia jéj 224 m. dochodu, potrzebnego na opędzenie rocznych wydatków i że naraża parafian na roczne składki przez repertycyą w téj wysokości opłaconemi być tylko mogące.

W nawiasie wspomnieć muszę, że nawet wyżéj wspomniane 3000 m. z zaoszczędzania pochodzące, nie są do dyspozycyi, bo dach wieży kościelnéj, zowiący się kopułą, widocznie swego czasu tylko tymczasowo z bardzo słabego drzewa zbudowany i szkudłami pokryty, doszedł do tak lichego stanu, że ani sam siebie, ani kosztownego wiązania w wieży od deszczu nie chroni, i już teraz im prędzéj, tém lepiéj przebudowania i nakrycia innym materyałem wymaga.

I tę okoliczność szanowny zarząd przeocza, mając jedynie na względzie, aby chwilowo ciążący na parafii obowiązek usunąć, choćby przez to na następne pokolenie większy jeszcze ciężar zwalić. Obecnie bowiem mamy kollatora i możnego i chętnego do poniesienia swoich dwóch trzecich kosztów; przy nieustającéj zmianie stósunków prawnych, może wkrótce nadejść chwila, gdzie, jak już nieraz o tém była mowa, prawa i obowiązki kollatorów ustaną, a wtenczas czy łatwiéj będzie parafii nagromadzone większe budowle saméj wykonać? Sądź Szanowny Redaktorze, czy my jesteśmy tym narodem uzdolnionym do samorządu i czyśmy z doświadczenia się czego nauczyli? Bynajmniéj! Zmysłu rządzenia dobrem publicznym do czego należy przewidywać złe, zapobiegać mu, naradzić się względem środków najstósowniejszych — wcale nie mamy, a w tém niedołęztwie główną gra rolę brak odwagi cywilnéj. Wybrańcy do zarządu kościelnego wychodzą z tego fałszywego pojęcia, że nie są opiekunami majątku kościelnego, ale rzecznikami Parafii, w razie gdy przychodzi co takiego zrobić, do czego pomoc parafian potrzebna.

Zagadniesz kogo, że przez takie niedbalstwo kościół upadkiem zagrożony być może, to odpowiada, że gdyby kościół upadkiem zagrożonym być miał, to on, aby tego niedopuścić, sprzeda cały majątek odzież nawet z siebie. Iście tak: kiedy ongi jedni radzili zapobiegać upadkowi Ojczyzny, drudzy odpowiadali, że w potrzebie ostatnią kroplę krwi za nię przeleją, inni znów, że czapkami nieprzyjaciół zarzucą, a jeszcze inni dowodzili, że Polska nieładem stoi.

Nie wiem, jaki stopień upadku kościoła ów zagadniony miał na myśli, ale to wiem, że gdyby do tego przyszło, on, co teraz żałuje składki 2 do 3 tal., daleki by był od złożenia ofiary z swego całego mienia. Taki szumny a czczy wyraz gotowości do poświęceń obliczony jest na otumanienie tych, do których wygłaszany bywa i samego siebie. Biada temu narodowi albo społeczeństwu, które za podstawę swego istnienia ma entuzyazm i poświęcenie swych członków — a nie obowiązek.

Przewidując, że Parafian czeka znaczny wydatek na budynki kościelne, który jéj siły przeciążyć może, zaproponował przewodniczący w Zarządzie, aby Parafia wraz z kollatorem zwolna przez roczne składki fudusz przysposabiała. Kollator zgodził się na to jak najchętniéj, ofiarował rocznéj składki 100 tal. pod warunkiem, aby parafianie jako 1/3 składali rocznie 50 tal. Rządzca Parafii, chcąc jeszcze i w tém ulgę przynieść Parafii, ofiarował się dobrowolnie ponieść połowę téj składki, tak że Parafianom tylko 25 tal. ponieść pozostało, aby zaś tak małéj składki nie dzielić pomiędzy Parafian i nie ściągać jéj jako kontrybucyi, zaproponowano rozłożyć ją na odbywające się czynności kościelne jako to: chrzty, śluby i pogrzeby, na które wedle obliczenia 3letniéj frakcyi około 49 fen. przypada.

Czy może być łatwiejszy sposób i mniéj uciążliwy wywiązania się z swych obowiązków dla Parafii nad ten tutaj? — zwłaszcza, że duchowieństwo zaprzestało ściągać dla rządu składek na akuszerki przy tychże czynnościach.

Zarząd na odbytéj w tym celu sesyi postanowił zapytać się Reprezentacyi o jéj zdanie, lecz ta odpowiedziała krótko a zwięzle, że ponieważ kościół jest bogaty, wszelkie koszta budowli sam ponieść powinien, a nie obciążać Parafian podatkiem, którego dotąd nigdy nie płacili.

I tak rozbił się ten plan łatwego przyspobienia funduszu na budowle i reparacye przy budynkach kościelnych zachodzące o otwartą niechęć Rządzców.

Nie mamy dziś jawnéj władzy Biskupiéj, którąby się użyciu kapitału na zastąpienie chwilowego obowiązku Parafian sprzeciwiła, ale mam nadzieję, że i dzisiejsza władza zastępcza cywilna nie zechce zezwolić na to, aby pod jéj zarządem majątek kościelny był utracany — i na projektowane użycie kapitału kasy kościelnéj nie zezwoli.

(Godzimy się najzupełniéj na zdanie Szanownego Korespondenta — sądzimy, że władza świecka nie pozwoli na uszczuplenie majątku kościelnego, że tak dozór jak i reprezentacya parafialna usłuchają tego głosu zdrowéj opinii, jaką Szanowny Korespondent w imieniu wszystkich dobrze myślących Parafian tutaj przedstawił).

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 11 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił inspektora poczty Grevego w Bydgoszczy do noszenia nadanego mu krzyża zasługi w złocie w. książęcego meklemburgskiego orderu domowego korony wendyjskiéj.

* **Teatr.** Wczorajszem przedstawieniem „Halki“ dyrekcya teatru stanowcze odniosła zwycięztwo. Przyznajemy, że szliśmy do teatru może z pewną niewiarą, zaniepokojeni..... Z kilku operetek, w których nie znać niedokładności, w których wszystko ujdzie.... nie mogliśmy dotąd wyrobić sobie słusznego sądu o siłach wokalnych nowego towarzystwa, o znajomości rzeczy i umiejętnem traktowaniu ze strony dyrekcyi rzeczy wyższéj wartości, opery seryo, arcydzieła wielkiego mistrza!... Im mniéj spodziewaliśmy się, tém większego, tym razem przyjemnego doznaliśmy zawodu. Od podniesienia zasłony, od pierwszego chóru odśpiewanego równo, poprawnie, od poloneza, w którym wystąpiło z dyrektorem na czele całe liczne grono dramatyczne w świetnych, nowych kostiumach, aż po koniec aktu, zamkniętego dziarskim mazurem, wszystko szło gładko, sprawnie i pod względem wokalnym wcale przyzwoicie. Na szczególną pochwałę w akcie 1, oprócz pani Szürer, którą już słyszeliśmy dawniéj i która wczoraj „była przy głosie“, na zaszczytną wzmiankę zasługują panowie: Ostrowski i Lisiecki. Dalsze akty śpiewano coraz to lepiéj. Widocznie sukces dodawał artystom otuchy.... Lękliwych o „Jontka“ pokonał pan Sosnowski w pierwszym zaraz duecie z Halką w akcie drugim, w następnych nie osłabł, umiejętnie szafował głosem i wytrwał do konca. Nie przeczymy, lepszych tenorów słyszeliśmy już na scenie naszéj, o głosie silniejszym, o szerszéj skali, Jontka tak odegranego, odśpiewanego tak równo, z taką miarą a przedewszystkiém z takiém uczuciem, dotąd niemieliśmy. — Niechaj te słowa zasłużonego uznania będą młodemu artyście zachętą na drodze należnéj pracy! Dodamy jeszcze, że wystawa opery była prawie świetną, stroje bogate i wierne (zwłaszcza góralskie) ensemble wzorowy, ład i kierunek widoczny w każdym, najdrobniejszym szczególe a orkiestra pod batutą dzielnego kapelmistrza, p. Fiszera, sprawiła się należycie. — Teatr był przepełniony, tylko loże 1-go piętra świeciły pustkami..... Dla czego?....

* **Na ogrodzenie cmentarza farnego.** Z przeniesienia 134 marek. Dziś nadesłał p. Marcin Sobecki z Szerokiéj ulicy 15 marek. Razem 149 marek.

* **Na pogorzelców w Gorazdowie.** Z przeniesienia 169 marek 5 fen. Dziś nadesłał ks. Bukowiecki z Wągrówca 5 marek. Razem 174 marek 5 fen.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się jutro w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj o godzinie 4 po południu. Przypominając zebranie szanownym członkom, powtarzamy, że z powodu ważności spraw na porządku obrad postawionych, jak najliczniejszy udział jest pożądany.

* **Deputacya** miejskiéj kasy oszczędności wzywa tutejsze obywatelstwo do oszczędności i donosi, że od czwartku 7 b. m. rozpoczęto sprzedaż znaczków i kart oszczędności. Znaczki te mają wartość 10 fen. i mogą być podobnie, jak znaczki pocztowe nalepiane. Na kartę oszczędności, na któréj jest miejsce do 10 znaczków, przylepia się jeden znaczek przy drugim, a gdy karta ta jest zapełniona, idzie się z nią na ratusz do kasy, gdzie za nią dostanie się książeczkę oszczędności na 1 m. Przy zakupieniu pierwszego znaczka ma prawo oszczędzający żądać karty oszczędności. Sprzedaży znaczków i kart oszczędności w mieście podjęli się pomiędzy innymi pp. T. Krzyżanowski przy ulicy Szewskiéj Nr. 13, kupiec Bolesław Leitgeber przy W. Garbarach Nr. 16, kupiec W. Becker przy placu Wilhelmowskim Nr. 14 itd.

* **Z powodu** zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i zwiększonéj ztąd liczby rozsyłaoych paczek, odzywa się dyrekcya poczty do publiczności, iżby z wysyłaniem przesyłek się spieszyła, gdyż tylko w takim razie można liczyć na punktualne tychże wyekspedyowanie.

* **W środę** urządziła policya ponownie obławę na włóczące się po mieście dzieci, zobowiązane uczęszczać do szkoły. Schwytano 20 takich dzieci i odprowadzono je do przynależnéj szkoły, gdzie ma nastąpić śledztwo, czy dzieci te ze skłonności do lenistwa, czy też z biedy do szkoły nie uczęszczały.

* **W zeszły czwartek** odbyło się na małéj sali p. Schwersenza Walne zebranie Towarzystwa wynagrodzenia wiernych sług. Instytucya ta istnieje w mieście naszém już od 10 lat i liczy obecnie 300 członków. Zadaniem Tow. wynagradzać sługi, które 3 lata bez przerwy wiernie u jednego państwa obowiązki pełniły — nagroda za pierwsze 3 lata wynosi 15 marek, a gdy sługa i nadal u tego samego państwa pozostaje i wiernie powinności swoje spełnia, dostaje rok rocznie nagrody 9 odnośnie 6 marek. Towarzystwo w ten sposób przyczynia się do moralnego prowadzenia się sług naszych i zachęca je do wiernego a wytrwałego spełniania obowiązków. Na czwartkowym posiedzeniu przedłożył przewodniczący p. dr. Jonas zebranym projekt zarządu, mający rozszerzenie czynności Towarzystwa na celu. Zarząd proponował aby Towarzystwo się zajęło także losem tych sług, które dla wieku podeszłego obowiązków swoich spełniać już nie mogą, i przeznacza na ten cel z rezerwowanych funduszy Towarzystwa na początek 1000 marek. Pan radzca Czwalina gorąco popiera wniosek zarządu, p. radzca Jaffé życzyłby sobie, aby najprzód zebrano pewną sumę n. p. 5000 marek i wtenczas dopiero rozpoczęto rozszerzoną czynność. Zabierają jeszcze w rozprawie o tém głos pp. dyrektor Guttmann, prof. dr. Wituski, Pfitzner i M. Kantorowicz. Wreszcie zgodzono się na projekt zarządu i umocowano tenże, aby zaraz czynność projektowaną rozpoczął i to w miarę tego, jak fundusze na to pozwalają — wszelkie przewyżki z dochodów regularnych jako i darowizny przekazane zostaną funduszowi na wsparcie sług do pracy już niezdatnych. Drugim punktem porządku dziennego było podwyższenie składek, proponowane również przez zarząd Towarzystwa. Prof. Wituski jest przeciwny podwyższaniu, p. M. Kantorowicz proponuje małą podwyżkę t. j. z 3 marek dotychczasowéj składki rocznéj na 3 m. 50 fen., p. radzca Czwalina chce, aby ci chlebodawcy, których sługa nagrodę za wierne spełnianie obowiązków dostaje, dopłacali na rok 1,50 m. podwyżki. Po dłuższéj dyskusyi zgodzono się na wniosek p. Czwaliny i to ze względu na to, że fundusze Towarzystwa ze zwyczajnych składek możeby nie starczyły na wynagrodzenie wszystkich sług, których rocznie jest 90—103. W końcu uprawniono zarząd do zmiany statutów stósownie do uchwał na walném zebraniu powziętych. Na tém zebranie zakończono.

* **Inspekcyą** nad nowo otworzoną w Jarocinie przez pozasłużbowepo wyższego nauczyciela gimnazyalnego Regentkego szkołą chłopców oddano powiatowemu inspektorowi szkólnemu Gratzkiemu, a inspekcyą lokalną nad szkołą katolicką w Brudzewie, pow. wrzesińskiego, powiatowemu inspektorowi szkólnemu Heckertowi z Wrześni.

* **Wypadki.** Wczorajszy wieczorny pociąg kuryerski z Królewca do Berlina wpadł na stacyi Szłobitach na pociąg towarowy, który miał przejechać na inne szyny. Kierownik lokomotywy i pomocnik zostali zabici. Dozórca pakunków i ośmiu podróżnych otrzymali ciężkie rany. — W teatrze w Barcelonie podczas przedstawienia zawołał ktoś „gore!“ wskutek czego powstało zamieszanie, przyczém wielu z widzów zostało podeptanych, jedna osoba straciła życie a 18 zostało ciężko poranionych. — Wskutek zawiei śnieżnéj rozbił się pod Waidan niemiecki okręt, płynący z Canton do Bremy. Załoga, składająca się z 11 osób, została wyratowana przez łódź rybacką, będącą na pełném morzu i przywieziona została do Calais.

* **W Warszawie** młody lekarz odebrał sobie życie (jak pisze „Tyg. illustr.“) z braku zajęcia i środków do życia — a równocześnie umarła jakaś pani, któréj służba w nocy lekarza doprosić się nie mogła. Jak jedno z drugiém pogodzić? Pismo to podaje za powód tę okoliczność ze zbyt wielu lekarzy ciśnie się do stolicy, a nie chce szukać trudniejszego ale pewniejszego zatrudnienia na prowincyi. Nie wszyscy mogą zostać Chałubińskimi i Baranowskimi.

* **Kocie głowy.** Nosiły już panie nasze na pięknych kapeluszkach swoich znaczne partye ogrodów botanicznych i skrzydlatego świata, począwszy od kolibrów a skończywszy na mewach i kaczkach. Według doniesień paryskich przychodzi teraz kolei na koty. Modniarki paryskie z bezwstydnem okrucieństwem mordują młode kocięta, każą je wypychać i głowy ich zamieszczają następnie jako ozdobę na kapeluszach. Jakiś dowcipniś twierdzi, iż w wielu razach kocia głowa u kapelusza będzie przestrogą, przypominającą, iż nieraz „rączka co ściska — ma koci pazurek.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 12 grudnia, śś. Synezego i Konstantego. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1501 Koronacya króla Aleksandra. — 1586 Śmierć Stefana Batorego. — 1812 Śmierć poety Trembeckiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Londyńskie „Ateneum“** donosi, że między manuskryptami w ostatnich czasach nabytemi przez Brytyjskie Muzeum znajduje się metryczny przekład Jerozolimy Wyzwolonéj, dokonany po polsku przez D. Korwin-Piotrowskiego. Jeśli który z naszych literatów wie co o tym przekładzie, niech nam raczy donieść, a może też który z ziomków zamieszkałych w Londynie szczegółowo nam rękopis ten opisze.

* **Zeszyt IV** „Przeglądu Polskiego“ za m. grudzień zawiera: O perskim języku i piśmiennictwie, przez hr. Karola Załuskiego; O istocie, rozwoju i obecnym stanie socyalizmu, przez dr. Leona Bilińskiego; Z korespondencyi Ignacego Domejki z Wal. Chelchowskim, z przedmową dr. Hugona Zatheya; Lirycy greccy (doby klasyczne), przekładał prof. Jan Czubek; Wspomnienia z czasów, które przeżyłem, przez ks. Tomasza Dobszewicza; „Chata“ i „Nowiny“ przez St. Tarnowskiego; Przegląd polityczny; Nowe książki.

Celem wydzierżawienia mierzwy z ulic miasta odbędzie się termin w czwartek 14 b. m. o godzinie 10 w sali posiedzeń magistratu.

W środę o godzinie 11 sprzeda komornik Scholz w Tarnówku pod Boruszynem 19 owiec, 8 jagniąt i 9 gęsi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 grudnia.

BAZAR. Pani Zakrzewska z Żabna, hr. Bniński z Buszewa, Chłapowssi z Kuczkowa, Koczorowski z Dębna, hr. Ostrowski z Galicyi, Chorwat z Gorzyczek.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sczaniecki z Międzychoda, Goźmirski z Marcinkowa, Paliszewski z Gembic, Szczerbiński z Śremu, Poniński z Komornik, Krajewski z Warszawy, Chełmicki z żoną z Zakrzewa, Eltester z żoną z Bydgoszczy, Packermann z Wągrówca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Broeckere z Pleszewa, dr. Tabulski z Rogoźna, Kluk z Zipnow, Graff z Torunia, Gramse z Freudenfeld, Schlaesinger z Berlina, Baum z Leszna, Loevenheim z Wrocławia, Wize z Dachowy, Gabryelski z Królestwa Polskiego, Psuja z Strzelna, Głębocki z Psarskiego, pani Garrin z Lednogóry.

(Nadesłano.)

Czyste, orzeźwiające i nerwy wzmacniające powietrze leśne w pokojach mieszkalnych i dla chorych wytwarza się natychmiast za pomocą esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera z Czerwonéj apteki w Poznaniu, poleconéj przez czasopismo dr. Reklama dla dublicznego pielęgnowania zdrowia. Radlauera esencya jodłowa oczyszcza nie tylko powietrze w pokojach z wszystkich złych pierwiastków. lecz jest także szczególnie dobrą dla organów oddechowych i równie przydatną, jak pobyt w lasach świerkowych. Cena małéj butelki 1 mrk., wielkiéj butelki 3 mrk., rozdrabiacz 2 mrk. Równocześnie polecam sławną moją esencyą Eucalyptusową do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów jako najwyborniejszy środek do czyszczenia zębów i ust. Cena 1 mrk. Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu Rynek 37. (2147)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 11 grudnia 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowla (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,70 marek. grudzień 49,60—49,70 styczeń 49,80 luty 50,30, marzec 50,80, kwiecień-maj 51,80, w miejscu bez beczki 49,90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 11 grudnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18 10	15 60	14 70	12 —		
Zyto	- -	12 80	12 30	12 —	11 —		
Jęczmień	- -	15 —	12 30	11 50	10 —		
Owies	- -	13 50	12 —	11 20	10 50		
Groch wrzący	- -	— —	— —	— —	— —		
Groch na paszę	- -	— —	— —	— —	— —		
Kartofle	- -	4 40	4 —	3 20	— —		
Łubin żółty	- -	— —	— —	— —	— —		
Łubin niebieski	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Wyka	- -	— —	— —	— —	— —		

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 11 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 100,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,60. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 88,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 200,— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 grudnia 1882. Kursa końcowe 9 grudnia.

Pszenica spok.	
grudzień	175,50
kwiecień-maj	177,75
Zyto stale	
grudzień	135,75
kwiecień-maj	136,75
maj-czerwiec	137,--
Oléj rzep. staléj	
grud.-stycz.	65,—
kwiecień-maj	65,80
Okowita słabo	
w miejscu	51,40
grudzień	51,80
grudzień-stycz.	51,80
kwiec. maj	53,50
lipiec-sierp.	55,—
Owies	
grudzień	121,—
Wypow.-żyta wsp.	1500
Wypow.-okow.kw.	60,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	130,60
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	171,25
Austr. renta złota	81,25
Austr. losy 1860	119,90
Włochy	88,75
Rumuny	102,30
Ros. banknoty	199,75
Ros.-ang. pożyczk.	88,40
Pol. 5% list. zasti	61,—
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	495,50
Kolej państwowa	590,50
Lombardy	235,50
Usposob. d, stale	

Szczecin, dnia 11 grudnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stalej	
kwiecień-maj	179,50
maj-czerw,	178,50
Zyto stale	
grudzień	132,—
kwiecień-maj	133,50
maj-czerw.	133,50
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—
Oléj rzep. potw.	
grudzień	64,—
kwiecień-maj	65,—
wrzes.-paźdz.	61,—
Okowita potw.	
w miejscu	50,80
grudzień	51,10
kwiecień-maj	53,20
czerw.-lip.	54,50
Petroleum	
w miejscu	8,75

Drukiem i nakładem **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** co dopiero wyszły:

DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Koźmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI.
Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Księgarnia Katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca świeżo wyszłe w Krakowie w 24-tem wydaniu: (2286)

Żywoty Świętych Skargi.
(Wydanie ks. Mycielskiego z rycinami). 12 tomów, każdy tom osobno oprawny w angielskie płótno kosztuje 80 fen. — w mocnéj oprawie w pół skórek co trzy tomy oprawne w jeden po 3 marki. — Jestto najtańsze i najpraktyczniejsze wydanie.

Podarki gwiazdkowe.
Wielki wybór książek **polskich** dla dzieci i młodzieży, mianowicie z nakładów **Hösicka**, **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; jako też książek **francuzkich, angielskich i niemieckich,**
Książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.
Klasyków polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich
Dzieła ilustrowane.
Muzykalia w elegancki oprawach,
Globusy i atlasy poleca (2179)

Księgarnia
A. Cybulskiego.
Skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism
w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

ŚWIECZKI
do strojenia drzewek
w rozmaisych kolorach, woskowe, stearynowe i parafinowe,
Sztoczki
żółte, białe i udekorowane, (2319)
ŚWIECE
salonowe i do świeczników polecają w najlepszych gatunkach
Adolfa Aschasynowie
Stary Rynek 82.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego
w Bazarze, i przy ulicy Fryderykowskiéj naprzeciw sądu nadziemiańskiego.
poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4 00 marki za funt
„ „	Nr. I	mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat		po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange	Nr. II	po 6 marek za funt
„	Nr. I	po 9 marek za funt.
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „		mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)
Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę.
Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,
gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane. Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.
Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.
Rynek 67. **M. E. BAB.** Rynek 67. (2277)
Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnią pocztą.

Nowa loterya dla dzieci z dziejów Polski
z illustr. herbami ziem dawnéj Polski. Nowe wydanie. Cena tylko 4 marki (2291)
M. Leitgeber i Sp.

Bezpłatne wypożyczalnie książek

Sierakowo, W. Kostrzyński obywatel,
Wągrówiec, Franciszek Dogórski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 29, Bartkowski, kupiec,
Poznań, Chwaliszewo 52, Stałowski, obywatel,
Czarnków, Łukasz Słuiewski, organista,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Oborniki, Dr. Laurentowski,
Jutrosin, Góralski, obywatel,
Koźmin, Moll, kupiec,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Dubin, B. Madlewski, obywatel,
Pszczew, Rolewski, b. organista,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Wronki, Michał Sroczyński,
Miasteczko, M. Celler,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Borek, Ł. Grymiński, obywatel,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Inowrocław, Janicki (ulica Środkowa),
Piła, Załachowski, b. nauczyciel,
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Uście, Karól Górny, zegarmistrz,
Mixtat, Władysław Stępniewicz,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Gołańcz, Wincety Ryński, dzierżawca,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Trzemeszno, Nowak, kupiec,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz,
Czempin, Klechta, obywatel,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Żnin, S. Rogaliński, kupiec,
Strzelno, Józef Baliński,
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Osieczna, M. Szydłowski, obywatel,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Kamionna, p. Rewicka,
Mogilno. Józef Stark, kupiec,
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Raszków, ks. Jagielski, proboszcz.

Towarz. Czytelni Ludowych w Poznaniu.
W wyborowych gatunkach polecam: ***daktyle marok., figi smyrn., rodzenki na gałązkach, migdały w łupinkach, cykatę genuenską, włoskie kasztany, prunelki.*** (2317)
J. N. Leitgeber.

Mydła szczecińskie do prania w najlepszym gatunku,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Świece woskowe i stearynowe.

Stoczki żółte, białe i kolorowe,
Świeczki na drzewka,
Wodę kolońską prawdziwą,
Perfumy i mydełka franc. i angielskie,
Atrapy etc. przydatne na podarki.

Cognac prawdziwy franc.
Araki, herbatę czarną w wyborowych gatunkach poleca
R. BARCIKOWSKI,
Poznań. (2315)

Orzechy nowe
francuzkie, włoskie, amerykańskie i laskowe, **rodzenki sułtańskie, koryntki, figi sewilskie, kasztany włoskie, migdały, pomarańcze i cytryny mak biały i szary** poleca
S. Smoliński
Chwaliszewo nr. 18.

CYGARA
stósowne na podarki gwiazdkowe poleca po przystępnych cenach
Jakób Jakoby
Poznań, Stary Rynek 77, naprzeciw głównego odwachu. (2320)

---

500 mtr. puszku łabędziego jest tanio do nabycia w składzie futer **C. Stempla**. St. Rynek nr 87, I piętro. (2321)

Modes et Nouveautés
poleca:
Wykwintne toalety balowe, skromne wieczorowe, kostiumy maskowe, fantazyjne i historyczne z rozmaitych epok Louis XV, Directoire, l'Empire. Zarzutki koronkowe, kwiaty paryzkie. Kapelusze do teatru, wizytowe, fantazyjne, dziecinne. Rozmaite col. militair, żaboty nowego fasonu i układu,
stósowne na podarki gwiazdkowe.
Zofia i Aniela Tułodzieckie.
Poznań, św. Marcin Nr. 3. (2322)

Księgarnia Katolicka
Poznań Wodna ul. 25 poleca;
Obrazki kolędowe
z najlepszych fabryk krajowych i **Paryzkich**, w kilkudziesięciu gatunkach tak ciemne jako i kolorowe po 50, 100, 500 i więcéj sztuk na jednym arkuszu; arkusz począwszy od 50 fen. do 5.00 mrk. — Próbki rozsyła się gratis na życzenie. (2324)

Wystawa Gwiazdkowa.
Cukierki na drzewka,
Marcepany lubeckie,
Marcepany królewieckie, w pudełkach i kawałkach funt po 1,60 mrk.
Owoce marcepanowe,
Codziennie **świeże marcepaniki** do herbaty,
Toruńskie pierniki z fabryk G. Weesego,
Cukry deserowe,
Angielskie biszkopty,
Karmelki od 80 fen. funt,
Czekoladę do gotowania własnéj fabryki,
poleca cukiernia
E. Adamskiego
ul. Wrocławska 14. (2326)

Skład materyi jedwabnych
K. Liszkowskiego
w Poznaniu
poleca różnokolorowe **Adamaszki, Aksamity, Materye jedwabne na chorągwie, baldachiny, Materye i lamy złotem i srebrem przerabiane,** również pojedyńcze części do **ornatów i kap,** jako to
krzyże, słupy, szkaplerze,
szczerozłote galony i frendzle a mianowicie:
gotowe ornaty, gotowe kapy, gotowe dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne, kobierce kościelne każdéj wielkości, w ogólności wszelkie rekwizyta kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Ampułki, kropielniczki
gustowne i w wielkim wyborze poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53/54
Skład porcelany szkła i fajansów.

KONCERT
ETELKI GERSTER
w czwartek dnia 14 grudnia r. b.
Biletów po **5** i **3** mrk. nabyć można u pp.
(2323) **Ed. Bote & G. Bock.**

Wyprzedaż gwiazdkowa.
Znaczną partyą odłożonych **wyrobów na suknie**, n. p. zimowe materye **od 30 fen. za metr,**
Płaszcze i okrycia zeszłoroczne wszelkiego rodzaju za **połowę i niżéj ceny fabrycznéj** poleca (1894
Handel płócien, towarów bławatnych i konfekcyi
W. Kukulińskiego i Spł.
w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kościoły, wieże, groby familijne w romańskim, gotyckim jako też w każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i w ogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie
Franciszek Müller,
budowniczy w Koźminie.
Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdéj chwili okazać mogę.

B. ROGALIŃSKI, Toruń
poleca
SAMOWARY
mosiężne i tombakowe wprost sprowadzane z najlepszych fabryk rosyjskich, w najrozmaitszych fasonach i objętościach, tudzież
HERBATĘ
Karawanową po 4½, 5. 6, 7½, 9 i 12 mrk. za 1 funt. ros., **na Anglią sprowadzoną** po 2. 2½, 3, 4, 5, 6, 7½ i 9 m za ½ kilo.
(Cenniki samowarów i herbaty przesyłam na żądanie franko).

Marcepany nakładane
tak zwane królewieckie, w pudełkach do przesłania stósownie opakowane, po 2 3 5 6 i 7,50 m. za sztukę; oraz marcepany w kawałkach i owocach na bojnę funt po 2 marki poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Stary Rynek.

Orzechy włosk., tureckie, amerykańskie, śliwki franc. i tureckie, gruszki i jabłka suszone, groszek suchy rosyjski, grzyby, trufle, champignony, szparagi, groszek w konserwie poleca (2318
J. N. Leitgeber.

Potrzebna od Stycznia
nauczycielka
egzaminowana i muzykalna na **250** do **350** rsr. (2313)
Centralna agentura
Wilhelmowska ul. 11 tylny dom.

Doświadczony
Pedagog,
katolik niemieckiéj narodowości, z wykształceniem uniwersyteckiem, znający język franzuzki i angielski, zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje miejca nauczyciela domowego w zamożnym polskim domu. Adres wskaże **Księgarnia Katolicka w Poznaniu.** (2309)

Potrzebna od Stycznia
nauczycielka
egzaminowana, muzykalna na **800** do **1200** mk. (2312)
Centralna Agentura
Wilhelmowska ul. 11 tylny dom.

Kołdry
watowane pikuję i przerabiam z rozmaitych materyi w najpiękniejsze paryskie desenie. (2204)
Leokadya Gruszczyńska
Wielkie Garbary nr. 13 II piętro.

ORGANISTA
zdatny do objęcia każdéj posady i biegły w muzyce instrumentalnéj, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia r. p. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u **pana Urbanowskiego**, Szewska ulica nr. 18.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.